Nr. 86. Kraków, wtorek 28 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

III. Zjazd zawodowy.

Przemyśl, 25 marca.

Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczący Tow. Schiffler wita przybyłego na zjazd delegata centralnego związku metalowców tow. Zeplichala z Witkowic.

Tow. Blum (cholewkarze Kraków) krytykował krajowe stowarzyszenie szewców, które ma niskie wkładki i nie jest w stanie się rozwijać. Cholewkarze, chociaż są biedniejsi, płacą daleko wyższe wkładki do centrali. Mówca domaga się organizacyj centralnych.

Tow. Żuławski (Borysław) oświadcza się w zupełności za wnioskiem egzekutywy. Wniosek tow. Löwa o bezwarunkowej centralizacyi jest nie do przyjęcia. Jakkolwiek byłem zawsze jednym z najbardziej gorliwych zwolenników centralizacyi—to przecież wiem, że w Galicyi są zawody jak murarze i robotnicy ziemni (ceglarze) u których centralizacyi przeprowadzić nie można. Należy więc dla tych zawodów zrobić wyjątek. — Wszystkie inne stowarzyszenia powinny być zamienione na filie stowarzyszeń zawodowych ogólnoaustryackich. Należy się przy tem zastrzedz, by stow. krajowe przystępowały jako stowarzyszenia związkowe do poszczególnych centrali — jak to miało miejsce w krajowym stow. rob. drzewnych „Zgoda“ — lecz zamieniły swe filie na filie stow. centralnych. Jako jeden z najcięższych argumentów przeciw centralnym stowarzyszeniom przytacza się, że wkładki centralne są dla stosunków galicyjskich zbyt wysokie. Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Owszem stowarzyszenia o wysokich wkładkach dając swym członkom wysokie świadczenia przywiązują ich trwale do organizacyi, na czem nam przecież najbardziej powinno zależeć. Stowarzyszenia w których wkładka wynosi kilkadziesiąt centów (drukarze i kapelusznicy) skupiły w sobie przeszło 90 procent zatrudnionych w Galicyi.

Natomiast oświadcza się mówca za zniesieniem krajowych funduszów cennikowych, które z powodu niedostatecznej ilości funduszów nie są w stanie przeprowadzić zwycięsko nawet najdrobniejszego strejku, a przyczyniają się tylko do lekkomyślnego wywoływania strejków i omijania centralnych regulaminów strejkowych. Przestrzegajmy regulaminów i płaćmy wszystkie centralne wkładki, a i na czas strejku będziemy mieli lepsze zapewnienie, niż mogą nam dać fundusze cennikowe w kraju. Należy również znieść stowarzyszenia ogólno-zawodowe i organizacye typu krajowego, te bowiem utrudniają centralizowanie organizacyj. Funkcye tych organizaeyi zastąpią Związki.
(Oklaski).

Tow. Hudec (drukarze Lwów) jako członek organizacyi, która przeszła przez fazę krajowej, a obecnie przystępuje do przekształcenia na typ państwowy, — z doświadczenia poleca gorąco organizacyę centralną.

Żąda jednak większego sprecyzowania rezolucyi, aby nie pozostawiała żanej furtki; w tym celu należy ściśle oznaczyć, kto ma decydować o tem, czy dana organizacya ma przemienić się na państwową; decydować w tej mierze winna komisya zawodowa i komitet wykonawczy.

Stowarzyszenia miejscowe, kształcące i ogólno-zawodowe, należy bezwarunkowo znieść, bo są do niczego, a stają się tylko siedzibą agitacyj bundowskich i innych, szkodliwych dla organizacyi zawodowej.

Mówca nie zgadza się z tow. Żuławskim, jakoby należało znieść krajowe fundusze cennikowe; natomiast zgadza się z nim, że tylko organizacye o wysokich wkładkach mają wartość. Tylko ci, którzy ponoszą wielkie ofiary dla swojej organizacyi mogą liczyć na to, że ich organizacya zawodowa będzie skutecznie broniła ich interesów, że będzie zdolna podnieść ich stopę życiową, że będzie klasę robotniczą prowadziła do zwycięstwa. (Oklaski)

Sprawdzenie mandatów.

Referent komisyi tow. Salamander (Lwów) przedkłada sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej. Ze sprawozdania wynika, że w obradach bierze udział 76 delegatów, reprezentujących 77 organizacyj z 13 miejscowości. Komisya weryfikacyjna z wyjątkiem jednego mandatu zatwierdziła wszystkie mandaty.

Co do mandatu stowarzyszenia przymusowego budowłanych we Lwowie tow. Salamander imieniem komisyi stawia wniosek:

Mandat ten uznaje się wyjątkowo za ważny, ale w przyszłości na następnych zjazdach nie przyjmie się mandatów przymusowych stowarzyszeń. Wniosek ten po dyskucyi w której wzięli udział Lisiewicz i Necker i po przemówieniu referenta przyjął zjazd ogromną większością głosów.

Typy organizacyjne reprezentowane są jak następuje:

1 Centralne stowarzyszenie, 29 filij centr. stow., 17 filij krajowych, 17 miejscowych, 5 kształcących, 3 młodociane, 1 zgromadz. tow.

Wedle zawodów przedstawia się delegacya następująco. Metalowcy reprezentowani przez 7 cent. org.

Stolarze 10 a to 2 centralne 1 miejscowa 7 krajowych; Krawcy 9 — 8 centralnych 1 miejscowa; budowlani 5—2 krajowe 3 miejscowe; Kaflarze 1 miejscowa organizacya, szewcy 3—2 centralne 1 krajowa, handlowcy 4 — 1 krajowa 3 miejscowe; introligatorzy 2 krajowe; drukarze – 3 centralne; pomoc druk. 1 miejscowa; malarze 5 — 1 centralna 4 krajowe; piekarze 3—2 centralne 1 miejscowa; kapelusznicy 1—1 centralna; kolejarze—3 centralne; górnicy —1 unia; rębacze dzienni 2 — 2 miejscowe; młodoc. 3 — 2 miejscowe 1 filia centralna; korporacya przymusowa 1.—

Przewodniczący tow. Schiffler imieniem zjazdu wyraża wiedeńskim robotnikom stolarskim życzenie pomyślnego rezultatu ciężkiej walki, jaką obecnie toczą. (Oklaski.)

Odczytano telegramy gratulacyjne od następujących organizacyj: stow. rob. budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie, konferencya tow. krawieckich w Krakowie, Chór robotniczy w Krakowie, stow. kaflarzy w Krakowie, stow. rob. dziennych „Praca“ we Lwowie. stow. rob. introligatorskich w Krakowie, stow. rob. budowlanych w Krakowie, związek stow. robotniczych w Krakowie, stow. rob. stolarskich w Krakowie.

Następnie toczyły się dalej obrady nad punktem:

Organizacya zawodowa.

Tow. Siegmann (metalowcy Przemyśl) staje w obronie stowarzyszeń kształcących, domaga się przekształcenia stowarzyszeń krajowych na państwowe bez żadnych form przejściowych, oraz polemizuje z tow. Löwem co do wartości korporacyj przymusowych.

Tow. Bierfass (piekarze Przemyśl) czuje się dotkniętym wyrażeniem o agitacyach bundowskich i broni stow. kształcących, choćby kongres uchwalił je rozwiązać, my na to nie pozwolimy. (Protesty).

Tow. Hudec protestuje przeciw tej prowokacyi i wzywa przewodniczącego, by upomniał tow. Bierfassa w tym kierunku (oklaski).

Tow. Bierfass oświadcza, że mu się to tylko wyrwało. (Wesołość).

Tow. Sułczewski (budowlani, Kraków): Wiedeń dawniej niechętnie patrzył na przyłączanie się galicyjskich organizacyj, bo bał się, że będzie do Galicyi dokładał. Dziś się te stosunki zmieniły. Podczas strejków murarzy w Niemczech związek murarzy niemieckich przysyłał do nas w tej sprawie delegatów. Mimo to jednak budwlani nie mogli dojść jeszcze z centralą do porozumienia. Mimo wszelkich przeszkód można w Galicyi stworzyć silną i wielką organizacyę rob. budowlanych. Mówca popiera gorąco wnioski referenta oraz wzywa towarzyszów, by wszędzie zakładali koła miejscowe „Trzeźwości“.

Tow. Stengel (malarze, Lwów) oświadcza, że centrala malarzy bardzo mało daje, zwłaszcza nie daje ubezpieczenia bezrobotnych. Wobec tego mówca nie jest za bezwarunkowem przystąpieniem do organizacyj centralnych, natomiast żąda zniesienia wszystkich stowarzyszeń kształcących.

Przewodniczący odczytuje wnioski, które wpłynęły:

Wniosek tow. Żuławskiego: Stowarzyszenia, które do dnia 31 grudnia 1905 w myśl powyższych wniosków centralizacyi nie przeprowadzą, zostaną z komisyi zawodowej wykluczone i nieuznane za organizacye partyjne.

Wniosek tow. Hudeca: O typie organizacyi zawodowej rozstrzyga centralna komisya zawodowa.

Tow. Borecki („Ogniwo“ Lwów) jest za zwinięciem stowarzyszeń kształcących, które w Galicyi dzielą towarzyszów wyznaniowo. (Potakiwania).

Tow. Weisberg (Tarnów) wykazuje, że z chwilą zaprowadzenia organizacyj centralnych zniknie zupełnie potrzeba stowarzyszeń kształcących i ogólno-zawodowych. Mówca przedstawia regulamin uchwalony na ostatnim ogólno-austryackim kongresie zawodowym.

Tow. Löw (Lwów) polemizuje z tow. Żuławskim w sprawie funduszu cennikowego.

Tow. Papier (malarze, Kraków) polemizuje z tow. Stenglem i wykazuje, że centralna organizacya malarzy daje świadczenia. W Krakowie stow. ogólno-zawodowe przyczyniło się bardzo do rozwoju organizacyj centralnych; co do „warcholstw bundowskich“ zaznacza mówca, że „bundowcy“ są właśnie za centralnemi organizacyami. W Krakowie żydowscy robotnicy muszą się osobno organizować, bo im za daleko do miasta. Stowarzyszenia kształcące są jeszcze potrzebne.

Tow. Bruśniak (budowlani Lwów) twierdzi, że robotnikom sezonowym, jak budowlani trudno należeć do związku centralnego, który ma wysokie wkładki. Mówca broni znaczenia zgromadzeń towarzyszów i przemawia przeciw centralizacyi kas chorych.

Tow. Ustyanowski (kolejarze, Lwów) przemawia gorąco za organizacyą centralną i przeciw separatyzmowi żydowskiemu.

Tow. Czechowski (szewcy, Kraków) oświadcza, że stow. rob. szewskich uznaje za potrzebne przystąpienie do centrali, ale w tym roku było to niemożliwe, bo ten rok jest rokiem strasznej nędzy w zawodzie szewskim. Jednak w najkrótszym czasie to się zrobi.

Tow. Komorowski (Jarosław) podnosi trudność utrzymywania lokalów przy wkładkach do centralnych stowarzyszeń.

Tow. Pilch (budowlani, Przemyśl) twierdzi, że bndowlani galicyjscy nie mogą należeć do związku centralnego. Mówca ubolewa nad tem, że obecnie istnieją w Galicyi dwa krajowe stowarzyszenia budowlanych. „Ogniwo“ nie spełnia swych obowiązków wobec prowincyi. Mówca wnosi, by założono pismo ogólno-zawodowe. Wkońcu mówca sprzeciwia się stow. kształcącym i korporacyom.

Tow. Antoni Wityk (malarze Przemyśl) krytykuje krajowe stowarzyszenie malarzy.

Tow. Necker (piekarze Lwów) i tow. Berger („Braterstwo“ Lwów) przemawiają za organizacyami centralnemi i za stowarzyszeniami kształcącemi.

Tow. Kochański (Stanisławów) polemizuje z tow. Stenglem i przemawia za związkami centralnymi, natomiast broni stow. kształcących. Mówca domaga się założenia pisma ogólno-zawodowego.

Tow. Dryszko (drzewni Lwów) sądzi, że przecenia się związki centralne. Mówca sprzeciwia się pismu ogólno-zawodowemu; należy dążyć do zakładania pism zawodowych.

Przewodniczący odczytuje wniosek tow. Hudeca, „Zjazd wzywa towarzyszów, aby nie zakładali stowarzyszeń ogólno-zawodowych i kształcących, zaś istniejące stowarzyszenia tego przestarzałego typu mają być rozwiązane po przeprowadzeniu uchwały zjazdu co do formy i typu organizacyi“.

Tow. Stein (krawcy Lwów) przemawia za organizacyą centralną, a przeciw zgromadzeniom towarzyszów.

Tow. Sławik (metalowcy Lwów) przemawia za organizacyami centralnemi, a przeciw stow. kształcącym; we Lwowie ludzie z „Braterstwa“ oderwali od organizacyi zawodowej 80 żydowskich metalowców!

Tow. Maryan Branowitzer (drzewni Kraków) cyframi ze swego stowarzyszenia wykazuje korzyści związków centralnych.

Tow. Löwenhaar (Drohobycz) uważa stow. kształcące na prowincyi za konieczność.

Tow. Haecker wykazuje, że stow. kształcące i ogólne spełniły już swoją rolę historyczną i powinny obecnie zniknąć.

Tow. Kusyn (szewcy Jarosław) przedstawił, jak źle wyszli szewcy na należeniu do organizacyi krajowej i dochodzi do wniosku, że tylko centralna organizacya jest dobrą.

Tow. Zeplichal (po niemiecku): Wyraża żal, że w całodziennej dyskusyi, z małymi wyjątkami, nie zastanawiali się nad tem, jaka forma organizacyi jest najlepsza, ale jaka organizacya da im osobiście największe zyski. Do centrali może należeć choćby najmniejsza ilość robotników w danej miejscowości Członkowie „Braterstw“, gdy ich nędza wygania w świat nigdzie nie mają prawa do żadnych zapomóg, a jednak setki ich corocznie wędrują na zachód i tam żądają zapomóg. Szkoda wyrzucać pieniędze na stowarzyszenia kształcące i płacić frycowe, a nie korzystać z doświadczeń ruchu robotniczego. Jeżeli się okaże dobrą wolę, to dobra organizacya wszędzie się da przeprowadzić.

Tow. Haecker przełożył mowę tow. Zeplichala na język polski.

Tow. Sułczewski (budowlani Kraków) oświadcza, że stow. rob. budowlanych w Krakowie nie robi konkurencyi „Ogniwu“, ale do tego stowarzyszenia zaufania mieć nie mogło.

Tow. Lisiewicz (budowlani Lwów) polemizuje ze Sułczewskim. W Tarnopolu filia „Ogniwa“ zamieniła się w stow. miejscowe wziąwszy wszystko z głównego zarządu „Ogniwa“! Co do prasy zawodowej mówca jest zdania, że raczej należy popierać „Naprzód“ i „Głos robotniczy“. (Brawo.) Lwowscy budowlani przystąpią do związku centralnego, gdy wyjdą z kłopotów. w które popadli przez Żelaszkiewicza.

Przewodnictwo obejmuje tow. Hudec.

Tow. Salamander (handlowcy Lwów): Handlowcy mają 3 trudności w przystąpieniu do centrali: lokal, agitacya i wiek. Wkładki centrali nie pozostawiają pieniędzy na lokal i na agitacyę. Centrala nie przyjmuje członków z przekroczonym 35 rokiem życia. Po pokonaniu tych trudności handlowcy przystąpią do centrali. Mówca sprzeciwia się stow. kształcącym. Co do pisma wystarczy porozumieć się z „Głosem Robotniczym“. W końcu mówca apeluje do przyszłego sekretarza by przeprowadził uchwałę co do agitacyi za zamykaniem sklepów o godz. 8 wieczór.

Tow. Kusiba (drukarze Kraków) wnosi poprawkę do wniosku Żuławskiego, by termin przekształcenia organizacyj na centralne przełożono z 1 stycznia 1906 na 1 stycznia 1907.

Tow. Schiffler (Przemyśl) gorąco przemawia za centralnymi związkami. Domaga się zniesienia stowarzyszeń kształcących w większych miastach, ale dla małych miast zakładania stowarzyszeń ogólno-zawodowych. Sprzeciwia się założeniu pisma zawodowego.

Tow. Stengel oświadcza, że jest za organizacyą centralną.

Referent tow. Bobrowski w przemówieniu końcowem zbijał zarzuty podniesione przeciw związkom centralnym i broni swoich wniosków. Oświadcza się za pozostawieniem stow. kształcących na prowincyi i sprzeciwia się wnioskowi odnośnemu tow. Hudeca.

W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski z wyjątkiem poprawki tow. Kusiby. Wniosek tow Hudeca w sprawie stow. kształcących uchwalono 43 głosami przeciw 12.

* * *

Odczytano telegram od stow. kobiet pracujących w Krakowie.

Pięciolecie „Naprzodu“.

Tow. Hudec wyraża z okazyi pięciolecia codziennego „Naprzodu“ uznanie jego kierownikom i wzywa do jaknajsilniejszego popierania tego jedynego polskiego dziennika robotniczego. (Żywe oklaski.)

Pożary w Borysławiu.

Sambor, 24 marca.

Czwarty dzień rozprawy. (Dokończ.)

Trybnnał odmówił wnioskowi obrony co do powołania świadka Chaima Szwarca, natomiast przychylił się do wniosku powołania świadka Kołowskiej.

Dr Heski stawia wniosek: Świadek Petrow zeznał, że podczas swej bytności u okarżonej Szczepanikowej, zdołał skruszyć ją i wydobyć od niej obciążające zeznania, wobec tego wnosi obrona na przesłuchanie Szczepanikowej.

Oskarżona Szczepanikowa zeznaje, że Petrow był u niej pół godziny.

Staje świadek

Paulina Kłaczyńska

żona zarobnika, zaprzysiężona.

Przewodniczący: Czy wie pani, kiedy palił się szyb Sztybera?

Świadek: Wie o ogniach w różnych szybach, nie wie jednak, kiedy w poszczególnych szybach wybuchały.

Przew.: Oskarżony Górny powołuje się na to, że w tym dniu, kiedy wspomniany szyb się palił, grał u świadka w domino.

Swiadek: Wówczas była Anna Peltzowa, grali w domino, gdy usłyszeli trąbienie, wybiegli na dwór i dowiedzieli się, że szyb jakiś się pali. Oskarżony Górny chciał biedz do ognia, na prośby moje pozostał.

Przew.: Czy świadek wie, w jakim szybie wówczas się paliło?

Swiadek: Nie wiem.

Przew.: Czy bywał Górny u pani częściej?

Swiadek: Był przedtem raz i wówczas podczas ognia.

Przew.: Kiedy przyszedł w dniu wybuchu ognia?

Swiadek: Przyszedł po południu.

Przew.: Jak długo siedział, kiedy wybuchł ogień?

Swiadek: Nie pamiętam godziny, o której wyszedł i kiedy wybuchł ogień, lecz było to późno wieczorem.

Przew.: Czy długo po ogniu pozostał?

Swiadek: Pozostał około godziny po trąbieniu, czy wówczas już ogień przygasł, nie wiem, gdyż nie wychodziłam.

Przew.: Czy wówczas była i Peltzowa?

Swiadek: Nie przypominam sobie dokładnie, czy właśnie w tym dniu była, zdaje mi się, że tak.

Przew.: Czy traktowali się wówczas?

Swiadek: Nie pamiętam, możliwie.

Na zapytanie obrońcy dra Heskiego, czy oskarżony Górny chciał biedz do ognia, zeznaje, że chciał, lecz na jej prośby pozostał, gdyż świadek bał się.

Dr Heski: To było podczas strejku, gdyż pani szła wówczas po zapomogę, a po strejku zapomóg nikomu nie udzielano?

Swiadek: Tak.

Dr Heski: Czy ten ogień może wybuchł w dzień?

Swiadek: Nie.

Dr Heski: Czy po północy?

Swiadek: Nie.

Tu wykazuje dr Heski, że to nie mógł być inny ogień, jak tylko u Stybera, gdyż inne albo po strejku wybuchły, albo miały miejsce w dzień lub po północy, a ogień, o którym mówi świadek, wybuchł wieczór.

Radca Graf: Czy daleko od pomieszkania świadka paliło się?

Swiadek: Oddalenia nie zna.

Prokurator: Czy już świeciło się w izbie, gdy ogień wybuchł?

Swiadek: Już dłuższy czas się świeciło.

Przew.: Czy wiedziała pani o innych ogniach?

Swiadek: Słyszałam i o innych i kilkakrotnie słyszałam trąbienie.

Przew.: Czy słyszała o innych szybach?

Swiadok: Nie znam szybów.

Sędzia przysięgły: Czy Górny przyszedłszy, nie wychodził przed wybuchem ognia?

Świadek: Nie wychodził.

Na tem skończono przesłuchanie Kłaczyńskiej.

Dowód z alibi.

Świadek Leon Chomycz, lat 21, rzym. kat., rodem z Zarytego, brat oskarżonego Romana Chomycza, maszynista, przebywa w Campenii (Rumunia). Zaprzysiężony.

Przewodniczący: Czy wie pan, kiedy palił się szyb Stybera?

Świadek wie z gazet o ogniu, nie pamięta jednak dokładnie, kiedy miał miejsce, zdaje mu się, że w sierpniu.

Przew.: Brat pański powołuje się na pana, że w dniu 19 sierpnia był u pana w Rumunii.

Świadek: Przyjechał brat 11 albo 12 sierpnia; mówił, że przyjechał szukać dla robotników zajęcia i był u świadka 6 dni.

Przew.: Czy mógł brat pański w dniu 19 sierpnia być w Borysławiu?

Świadek: W dniu 19 sierpnia musiał być w każdym razie jeszcze w Rumunii, ponieważ z miejscowości, gdzie mieszkam, trzeba 12 godzin kołowo jechać do najbliższej stacyi. Prócz tego pisał do mnie brat dnia 20 sierpnia list z Busztynawy, że jest tam i że mu się dobrze powodzi, a podróż trwa tam około 20 godzin.

Przew.: Więc musiał być w dniu 19 sierpnia w Rumunii?

Świadek: Z pewnością.

Dr Heski: Pan nieprawdę chyba powiedział, gdyż świadek Petrow, na którego zeznaniach opiera się oskarżenie, zeznał, że w owym dniu widział brata pańskiego, jak podpalał z towarzyszami szyb w Borysławiu...

Przewodniczący przerywa obrońcy.

Dr Marek: Czy możliwe, aby brat pański od 20 do 23 sierpnia z Busztynawy przyjechał do Borysławia?

Świadek oblicza czas potrzebny do podróży i oświadcza, że nie możliwe.

Dr Marek wnosi, aby na stwierdzenie faktu, że oskarżony Chomycz wyjechał, że tą turą jechał, że był w Czerniowcach, powołać świadków: Emila Witinka, zecera w Czerniowcach, N. Fuchsa, zecera w Czerniowcach, Wechslera, właściciela drukarni w Czerniowcach — na fakt, że oskarżony Chomycz zgłosił się do nich w czasie około 12—13 sierpnia i przy ich pomocy otrzymał paszport. Władysława Drenowicza z Busztynawy na fakt, że był u niego i że tenże pomagał mu w wyszukaniu roboty w czasie krytycznym między 11 a 30 sierpnia, że następnie był w Munkaczu, gdzie od świadka Magyara Sandora otrzymał w czasie 23—25 sierpnia zapomogę na dalszą podróż.

Prokurator sprzeciwia się tym wnioskom, albowiem wierzy zeznaniom świadka Leona Chomycza. (Poruszenie).

Dr Heski: Prokurator cofa akt oskarżenia.

Przewodniczący: Pan prokurator panu nie pomaga, niech pan nie pomaga prokuratorowi.

Dr Heski: Obrońca zawsze pomaga prokuratorowi. (Wesołość).

Rozprawa popołudniowa.

Trybunał przychylił się do wniosków obrońcy dra Marka i powołał świadków, mających stwierdzić alibi Chomycza.

Swiadek Longchamps, kierownik szybu, zeznał, że przed dwoma laty był Chomycz u niego palaczem.

Przewodniczący: Czy buntował ludzi? Nie namawiał do akcyi za polepszeniem płacy?

Swiadek: Nie.

Przew. A w śledztwie zeznał pan inaczej.

Swiadek: Rozszerzał idee socyalistyczne.

Przew.: Jakie idee? Są różne idee socyalistyczne, dobre i zgubne.

Swiadek: Agitował za 8 godzinnym dniem pracy.

Przew.: To nic nie jest złego.

Swiadek: Wydaliłem go, bo spał przy kotle.

Dr. Marek: Dlaczego w śledztwie podał pan, że zachowywał się niemoralnie i buntował? Może sędzia tak napisał?

Swiadek: Może użyłem tych słów. Nie pamiętam.

Dr. Heski: Dosłownie nie zapisywał pan sędzia?

Swiadek: Nie.

Wł. Długosz, dyrektor kopalni, był w czasie pożaru w Marienbadzie. Chomycz był heizerem, donoszono mi, że Chomycz konspiruje z robotnikami, podburza ich, namawia do należenia do stowarzyszenia. Wydaliłem go z tego powodu jeszcze przed strejkiem. Do postępowania karnego nie przyłączam się, odszkodowania nie żądam.

Dr. Marek: Czy stowarzyszenie pracodawców było moralne czy nie?

Swiadek: Moralne.

Dr. Marek: A nakłanianie do należenia do stowarzyszenia robotniczego jest moralne?

Swiadek: Jest moralne. Ja jestem zwolennikiem organizacyi robotniczej.

Dr. Marek: Przyznaje pan to. A dlaczego wydalił pan w takim razie Chomycza? Wszak to było moralnem, jeżeli Chomycz nakłaniał.

Swiadek: On konspirował. Gdyby przyszedł do mnie i przedłożył mnie żądania...

Dr. Marek: Sens tego taki: kto ma siłę, ten wyrzuca. Armata, kierownik, zeznał o Chomyczu, że był pilnym robotnikiem, raz tylko zastał go przy książce. Czy radca Piwocki nie chwalił robotników za ich karność?

Swiadek: Robotnicy zachowywali się przyzwoicie.

Jan Lenartowicz o przyczynach pożaru nic nie może powiedzieć, Szkoda wynosi 12 tysięcy złr.

Przew.: To jakoś podrożało, bo w śledztwie podał pan 15.000 koron.

Dr. Marek: Procenta zwłoki!

Przew.: A co pan sądzi o Chomyczu?

Swiadek: Był człowiekiem niespokojnym, nie zgadzał się z porządkiem rzeczy.

Dr. Marek: Z jakim porządkiem?

Przew.: W śledztwie zeznał pan ostrzej, nazwał pan Chomycza niobezpiecznym podżegaczem. Wydalono go za zaniedbanie obowiązków.

Świadek: Nie pamiętam.

Przew.: Krytyka pańska była zbyt surową. A Górnego nazwał pan w śledztwie także, że był bardzo niebezpiecznym podżegaczem. Dlaczego?

Świadek: Słyszałem, że Górny przed kilku laty namawiał do strejku.

Dr Heski: W śledztwie nie podał pan, żeś pan słyszał od innych. Zapewne sędzia nie napisał tago, żeś pan tylko słyszał od drugich, a nie z bezpośredniego wrażenia.

Świadek: Tak.

Dr Marek wykazuje na kilku szczegółach, że sędzia śledczy nie spisywał skrupulatnie zeznań świadków. Czy zeznania przedsiębiorców nie były wynikiem rozgoryczenia klasowego pod wpływem strejku?

Świadek: Słuszne żądania uznają przedsiębiorcy.

Dr Marek: A dlaczego nie chcieli pertraktować z komitetem strejkowym?

Świadek: Pracodawcy chcieli paktować tylko ze swoimi robotnikami.

Dr Marek: Jakto ze swoimi? Wszak komitet strejkowy składał się z delegatów poszczególnych szybów!

Dr Heski: Był pan słuchany przez sędziego śledczego nie na fakta, lecz na przekonania. Przekonania wolno zmieniać.

Dr Marek: Wogóle uważam za niewłaściwe, aby przedsiębiorcy wydawali świadectwa moralności oskarżonym robotnikom.

Następnie wywiązuje się dyskusya na temat, czy szyb w Towarzystwie karpackiem spłonął przypadkiem przez iskrę, jak zeznał kierownik Armata, czy też przez podłożenie.

Prokurator prosi o stwierdzenie, że Armata mówił, iż w dniu pożaru nie widział iskier.

Dr Marek: Że ich nie widział, nie wynika z tego, aby ich nie było.

Prokurator: Mógł ktoś dołem podejść do szybu.

Dr Marek: Wówczas gazy rozerwałyby go na kawałki.

Przew. odczytuje zeznania Armaty, które zgadzają się z tem, co mówią obrońcy.

Prokurator: Ale iskry nie widział Armata w tym dniu.

Dr Heski: Gdyby ją widział, a nie zamknął okna szybu, byłby go pan zaraz oskarżył. (Wesołość).

Swiadek Henryk Rudzki

nie przyłącza się do postępowania karnego. W śledztwie mówił, że pożar, który wybuchł 25 lipca, był „bezwarunkowo podłożony“. Dziś cofa bezwarunkowość i mówi tylko o przypuszczeniach.

Dr Heski: Czy był pan przy aresztowaniu Kandefera? Czy przyznał się do podpalenia szybów?

Świadek: Przyznał się do podpalenia szybu Gottesmana.

Dr Heski: O szyb Gottesmana nie jest Kandefer wcale oskarżony, gdyż stwierdzono, że zapaliła się tylko szopa od rzuconego papierosa. Kandefer przyznał się do tego, czego nie zrobił. Było to przyznanie fikcyjne.

Świadek Żukowski

nie wie nic z bezpośredniego wrażenia.

Dr Heski: Czy komitet strejkowy nakłaniał do podpalania?

Prokurator: Przepraszam, ja nic nie zarzucam komitetowi strejkowemu, ani go nie oskarżam.

Dr Heski: Przyjmuję to z wdzięcznością do wiadomości.

Świadek Kazimierz Mićkiewicz,

kierownik kopalni Elgina Scotta, opowiada o niedoszłym do skutku zamiarze podpalenia szybu.

O co są oskarżeni?

Przewodniczący odczytuje list Elgina Scotta, usprawiedliwiający jego niejawienie się na rozprawie.

Prok.: Jakkolwiek powody nieprzybycia nie są wystarczające, zrzekam się tego świadka.

Dr Heski: Obrona zrzekłaby się tego świadka wtedy, gdyby pan prokurator cofnął oskarżenie co do tego faktu, o którym ma p. Scott zeznawać, mianowicie co do drugiego pożaru w jego szybie.

Prokurator milczy.

Dr. Heski: W takim razie żądamy przesłuchania ustnego p. Elgina Scotta. Wogóle oskarżeni nie wiedzą dotychczas, o co są oskarżeni. Akt oskarżenia zupełnie nie podaje, o który pożar, który oskarżony jest obwiniony.

Prokurator: Akt oskarżenia jest prawomocnym. Nie mam nic do dodania.

Dr. Heski: Wysoki Trybunale, proszę o wezwanie pana prokuratora imieniem oskarżonych, by powiedział nareszcie, który oskarżony o który czyn jest oskarżony! Proszę o uchwałę trybunału.

Trybunał udaje się na naradę i uchwala wezwać powtórnie Elgina Scotta. Co zaś do żądania obrony — akt oskarżenia jest prawomocny, a zresztą może pod koniec rozprawy pan prokurator określi swoje stanowisko.

Dr. Heski składa następujące oświadczenie: Gdy Chomycz chciał wnieść sprzeciw od aktu oskarżenia, nie pozwolono mu wysłać telegramu do obrońcy dra Liebermana.

Prokurator: Sędzia śledczy napisał mu sprzeciw.

Dr. Marek: Sprzeciw był źle zrobiony, tak jak całe śledztwo. Żaden prawnik nie zrobiłby takiego sprzeciwu.

Prokurator obrażony prosi o wzięcie w obronę.

Przewodniczący karci obrońców i grozi karą dyscyplinarną.

Żandarm Wołoszyński

zeznaje, że był przydzielony do żandarma Wyspiańskiego. Na pytanie, czy mówił Kuźmie o tem, by się przyznał, a będzie mu lepiej, przeczy temu wszystkiemu.

Kuźma, skonfrontowany ze świadkiem, oświadcza stanowczo, że żandarm Wołoszyński mówił doń na posterunku po rusku: skaży, szczo ony tebe chotiły zabyty, a bude tobi dobre.

Żandarm: Nie mówiłem tego, to nie prawda.

Kuźma: Był przytem drugi żandarm, który mówił panu: Idy, idy, ty pijany.

Dr. Heski: A czy Kuźma przyznał się?

Żandarm: Nic nie wiem o tem.

Dr Heski: Panie Kuźma, pan się nie przyznał, słyszy pan. (Wesołość).

Dr Goldfarb zapytuje, w jaki sposób pomagał świadek żandarmowi Wyspiańskiemu?

Zandarm: To tajemnica urzędowa!

Dr Heski: Tajemnica? Zaraz ją uchylimy. Stawiam wniosek o napisanie do komendy, aby zwolniła świadka od tajemnicy urzędowej. (Wesołość).

Prokurator sprzeciwia się.

Żandarm: Pomagałem Wyspiańskiemu w aresztowaniu.

Przewodniczący: No, cała parada. (Wesołość).

Dr Heski: To jest cała tajemnica? Innej nie było?

Żandarm: Nie. (Wesołość).

Przew.: Na drugi raz niech Wołoczyński nie robi takich tajemnic. (Wesołość).

Przewodniczący odracza rozprawę o godz. 7 wieczór do soboty do godz. 4 po południu.

Piąty dzień rozprawy.

Sambor, 25 marca.

Z powodu święta rozpoczęła się rozprawa sobotnia dopiero popołudniu, przy ogromnym natłoku publiczności. U wejścia do sali rozpraw staczano zaciekłe bójki, aby dostać się do sali. Wogóle interesuje się publiczność ogromnie procesem i sympatyzuje z oskarżonymi. Sympatya ta wyładowała się spontanicznie na piątkowem przedstawieniu teatru ludowego w sali „Sokoła“. Dawano „Czerwoną togę“ z Kamińskim, jako sędzią śledczym. Nie można było chyba wymyśleć aktualniejszej sztuki dla Sambora. Publiczność zapełniła szczelnie wielką salę „Sokoła“, gdzie dawano przedstawienie. Gdy sędzia śledczy indagował Etchepara i starał się wszelkiemi sztuczkami wydusić od niego przyznanie się do winy, przebiegały całą salę znaczące uwagi i półsłówka. Gdy żona Etchepara rzuciła sędziemu w twarz okrzyk: oto wasza sprawiedliwość, — cała sala zatrzęsła się od burzliwych długotrwałych oklasków. Później jeszcze kilkakrotnie bito brawo przy drastyczniejszych miejscach...

Rozprawa w sobotę popołudniu była pełna konfliktów i dramatycznych epizodów. Petrow znalazł się. Żandarmi odszukali go w Drohobyczu i odstawili go do Sambora. Petrow, młodzik o zuchwałem i cynicznem spojrzeniu, odzyskał widocznie rezon, gdyż szastał się na prawo i lewo i protegował różnych swoich znajomych, aby ich wpuszczono na salę.

Na początku rozprawy odczytuje przewodniczący relacyę żandarmeryi, donoszącą po niemiecku o pobycie Petrowa. Jako motyw ucieczki podaje relacya „aus Furcht vor einer sozialen Partei“ (z obawy przed pewną partyą socyalną). Przewodniczący oznajmia, że Petrowa przesłucha dopiero w poniedziałek i poleca żandarmowi eskortującemu, aby pilnował go przez ten czas na posterunku.

Dr. Heski prosi przewodniczącego o natychmiastowe przesłuchanie Petrowa. Do poniedziałku byłby Petrow w rękach żandarmeryi. My wiemy co to znaczy. Zeznania Petrowa wiążą się z żandarmeryą w sposób, który podczas rozprawy wykryjemy. Petrow może się swobodnie poruszać. Dzięki życzliwości pana prokuratora...

Przewodniczący przerywa i grozi karą dyscyplinarną obrońcy, jeżeli będzie obrażał prokuratora.

Dr. Heski: Żadna kara dyscyplinarna nie powstrzyma mnie od stwierdzenia prawdy.

Prokurator: Pan obrońca obraża żandarmeryę, zarzuca jej nakłanianie świadka. Wnoszę na ukaranie obrońcy za obrazę żandarmeryi.

Dr. Marek: To nieprawda! Prokurator przekręca słowa obrońcy.

Przewodniczący grozi karą dyscyplinarną obrońcom.

Dr. Heski: A ja proszę o wezwanie stenografa do rozprawy, aby prokurator nie mógł przekręcać moich słów. Proszę o zastosowanie paragrafu przeciw prokuratorowi.

Przewodniczący: Niema takiego paragrafu...

Dr. Heski: Przepraszam, jest. Proszę udzielić prokuratorowi upomnienia lub nagany za jego zachowanie się wobec obrońców.

Prokurator (blady, jąka się): Proszę pana przewodniczącego, aby odebrał obrońcy głos, co do mego krytykowania. Panu obrońcy nie wolno krytykować prokuratora...

Dr Marek i Dr. Heski zrywają się w najwyższem wzburzeniu i wołają: To niesłychane! To oburzające! Protestujemy przeciw takiemu pojmowaniu; nie damy się tak traktować!

Wśród ogromnego wzburzenia całej sali udaje się trybunał na naradę, po kwadransie zaś wraca i przewodniczący ogłasza, że trybunał zatwierdza zarządzenie przewodniczącego, co do przesłuchania Petrowa z tą

zmianą, że Petrow przesłuchany będzie w niedzielę o godz. 10 rano, gdyż przedtem będą słuchani właściciele szybów. Do niedzieli zaś będzie Petrow aresztowany i zatrzymany na posterunku.

Przewodniczący ogłasza dalej, że odmawia powołania stenografa. Trybunał skazuje Dra Heskiego „za nieprzyzwoite zachowanie się w sali sądowej“ na 50 koron grzywny, Dr. Markowi zaś udziela trybunał nagany (poruszenie).

Dr. Heski podchodzi z banknotem stukoronowym do przewodniczącego, składa na stół, prosi o resztę i o pokwitowanie.

(W audytoryum wesołość i poruszenie. Wotant Adolf pyta zdumiony: Czy to tysiączka?)

Przewodniczący strofuje ostro publiczność, potem zaaferowany, pyta swoich kolegów, czy nie mają reszty. Jeden z adwokatów samborskich daje dwa banknoty 50-koronowe.

Dr. Heski: Proszę o pokwitowanie.

Przewodniczący: Zaraz, zaraz. Panie oficyale, proszę o napisanie kwitu...

Dr. Heski: Proszę o stampilę na kwicie.

Przewodniczący: Dobrze, będzie stampila.

Dr. Heski: W myśl przepisów proszę o czerwoną stampilę — egzekucyjną.

Przewodn. (skonsternowany): Czerwoną? Kiedy takiej nie mamy tutaj...

Dr. Heski: No to niech będzie tutejsza — czarna.

Podczas tej całej sceny stoi Petrow z żandarmem. Na odchodnem zapytuje go przewodniczący, dlaczego uciekł?

Petrow (zuchwale i wyzywająco): Uciekłem, bo się bałem socyalistów, właściwie anarchistów, którzy zabijają ludzi i podpalają. Po tych słowach odchodzi z żandarmem, po bezskutecznej prośbie puszczenia go na wolność.

Dr Heski stawia wniosek, aby grzywnę, którą złożył, użyto, w myśl przepisów prawnych (§ 7), na ulżenie doli aresztowanych, którzy cierpią, mając zły wikt. Wbrew ustawie doprowadza się ich do rozprawy w kajdanach, jakkolwiek powiedziane jest wyraźnie (§ 239), że mają być na rozprawie „ohne Fesseln“. Chomycz jest suchotnikiem w posuniętem stadyum. My obrońcy złożyliśmy się na zapłacenie oskarżonym dorożek, aby nie prowadzono ich przez miasto. Proszę, aby p. przewodniczący użył pieniędzy z grzywny na polepszenie wiktu oskarżonym i na dalsze płacenie im dorożek.

Prokurator sprzeciwia się temu, gdyż dosłowne brzmienie przepisów nie pozwala na wspieranie takich więźniów.

Dr Heski: Proszę p. przewodniczącego o życzliwą interpretacyę przepisów.

Przewodniczący: Co do tego poweźmie trybunał później decyzyę.

Wniosek na odroczenie rozprawy.

Dr Heski: Wysoki trybunale! Przed przystąpieniem do przesłuchania właścicieli kopalń, z powodu których Petrow do jutra będzie aresztowanym i zatrzymanym na posterunku żandarmskim, muszę postawić wniosek formalny, który w tem stadyum sprawy nasuwa nam się z konieczności. Oskarżeni w toku śledztwa wnosili rozliczne zażalenia do izby radnej, które w trzech wypadkach załatwiono w ten sposób, iż izba radna uznała tłumaczenie się obwinionych za nieusprawiedliwione, odrzuciła ich dowody i t. d. W tych trzech uchwałach izba radna stwierdziła, że 55, względnie 190 aktów śledztwa uzasadnia odrzucenie wszystkich zażaleń, przez oskarżonych wniesionych.

Wotantami tych izb radnych byli: radca Adolf i przewodniczący obecnej rozprawy radca Kohmann. Oskarżeni cieszyli się, że przy rozprawie znajdą innych sędziów, którzy inaczej akta ocenią. Tymczasem przy rozprawie spotkali członków izby radnej. Już 24 wnioski obrony odrzucono na tej rozprawie. Nadto radca Graf jest powołany na świadka. a p. przewodniczący decyzyi co do przesłuchania jego jeszcze nie powziął, a nie uchodzi, aby świadek nie odrzucony dotąd, siedział w trybunale. Wreszcie zastępczy sędzia p. sekretarz Kołczykiewicz nie brał udziału w naradach trybunału, czyli że nie był na całej sprawie obecnym, gdyż dla sędziego narady są najważniejszą częścią rozprawy. Okoliczności te wykryłem dopiero teraz. Gdybym o nich przedtem wiedział, wniósłbym na delegacyę innego sądu. Wiem, że złożenie trybunału natrafiało na trudności, gdyż dwóch radców już się wyłączyło od przewodnictwa z powodu udziałów naftowych, które posiadają, wobec czego musiano do tak trudnej rozprawy powołać sędziego przeciążonego sprawami cywilnemi. Na wstępie rozprawy trzecia część sędziów przysięgłych wyłączyła się od rozprawy z powodu, że są właścicielami szybów naftowych. W tych warunkach dałaby delegacya sądu do Lwowa najlepsze gwarancye sprawiedliwości.

Trybunał po 5 kwadransach narady uchwala nie użyć grzywny na opłacenie dorożek, nie zdejmować oskarzonym kajdan, gdyż jestto zarządzenie „czysto administracyjne“ (DrHeski Administracyjny porządek!) W końcu zawiadamia przewodniczący że „po rozważeniu dokładnem sprawy“ żaden z członków trybunału nie postanowił wyłączyć się.

W tem miejscu w nabitej po brzegi sali mdleje jedna z pań, którą cucą i wyprowadzają. Przewodniczący: dobrze jej tak, na co się baby pchają!

Miano przystąpić do przesłuchania świadka Edera, gdy oskarżony Chomycz, który oddawna już wzbudzał powszechne współczucie swoim wyglądem, słania się i omdlewa. Przewodniczący każe mu podać wody i wyprowadzić. Na żądanie przysięgłych i obrony odracza przewodniczący rozprawę do godz. 10 rano w niedzielę.

Wspomnienia eitnerowskie.

Sala wypróżnia się powoli. Wszyscy przypatrują się ze współczuciem Chomyczowi, który w sieni przy schodach chłodzi o zimny mur rozpaloną głowę. Dozorcy przystępują do kucia oskarżonych. Publiczność protestuje, Obrońcy wracają na salę i wołają oburzeni, że ciężko chorego Chomycza nie godzi się kuć w kajdany. Przewodniczący rozgniewany woła: Proszę panów nie podnosić głosu, to chyba w Krakowie uchodzi!

Dr Heski: W Krakowie nie kuje się suchotników.

Przewodniczący zarządza, aby nie kuto Chomycza.

Telegram do Tchórznickiego.

Po rozprawie obrońcy dr Marek i Heski wysłali telegram do prezydenta apelacyi Tchórznickiego z protestem przeciw zakuwaniu w kajdany oskarżonych.

Sambor, 26 marca.

Szósty dzień rozprawy.

Już na godzinę przed rozprawą zalegają tłumy publiczności ulicę przed salą rozpraw. Bez przesady można powiedzieć, że cały Sambor jest do głębi poruszony wypadkami na sali sądowej. Obrońcy dr. Heski i dr. Marek są na ulicy przedmiotem nieustannych owacyj.

Senzacyjnym wypadkiem dnia niedzielnego było **wprowadzenie oskarżonych bez kajdan**. Na telegram obrońców, wysłany w sobotę wieczorem, odpowiedział prezydent Tchórznicki natychmiast — i wydał polecenie **zdjęcia z oskarżonych kajdan.** Telegram prezydenta Tchórznickiego wywołał nieopisane wprost wrażenie. Jak Sambor Samborem nie było jeszcze takiej rozprawy i takich sukcesów obrońców.

Oskarżeni weszli na salę swobodnym krokiem, bez kajdan. Może już ten zabytek eitnerowskich czasów zniknie raz na zawsze z repertuaru rozpraw samborskich.

Na wstępie rozprawy oświadcza dr. Heski, że wobec zniesienia kajdan na skutek telegramu ze Lwowa, obrońcy nie będą więcej płacili za dorożki. Oskarżeni chętnie teraz pieszo pójdą. (Dotychczas płacili obrońcy przeszło 10 K dzien nie na fiakry dla oskarżonych).

Swiadek Eder

kierownik szybu „Michała“, łamistrejk. W śledztwie obciążył on Kandefera. Wedle protokółu przed sędzią śledczym groził mu Kandefer wprost utratą życia, podpaleniem szybu itd. Obecnie, na rozprawie zeznaje Eder, że bezpośrednio od Kandefera tego nie słyszał, że słyszał to tylko od drugich osób.

Dr. Marek: Czy zeznał pan tak przed sędzią śledczym?

Eder: Zeznałem, żem tylko słyszał od drugich.

Dr. Heski: A dlaczego niema tego w protokóle śledczym?

Eder: Nie wiem.

Przew.: A czy brał pan groźby Kandefera na seryo?

Eder: Nie. Gdybym się bał, nie pracowałbym w czasie strejku.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że się pan bałeś.

Eder: Tak, trochę się bałem. Z Kandeferem rozmawiałem tylko o ośmiogodzinnym dniu pracy. Udowadniałem mu, że ośmiogodzinny czas pracy nie jest możliwy i że strejkiem nic nie wskórają. Kandefer mówił na to: czekajcie, wy Austryacy sk....syny. Na drodze napadły mnie dwie kobiety i chciały bić...

Dr. Heski: Czy i za to Kandefer odpowiada?

Przew.: A co to było z tym listem?

Eder: Dostałem list express tej treści: ja, jako były pański robotnik jestem panu życzliwy i ostrzegam pana, byś nie pracował, gdyż tej nocy kto wie, co się stanie z pańskim szybem. List podpisany był literą G.

Przewod.: W protokóle zeznał pan, że literą R.

Eder: G czy R, nie pamiętam. Zdaje mi się, że Reger.

Dr. Heski: W śledztwie zeznał też pan, że list podpisał komitet. Wogóle obciążył pan w śledztwie o wiele więcej oskarżonych, niż teraz. List, o którym mówi pan, jest w aktach radcy Piwockiego. List ten jest ważny, gdyż na bajkach, w nim zawartych, oskarżono niewinnych ludzi.

Przew.: Proszę nie nazywać aktu oskarżenia bajką.

Prokurator: Ja się sprzeciwiam powołaniu radcy Piwockiego, gdyż komitet strejkowy nie jest oskarżony.

Przewodniczący oświadcza, że poweźmie w tej sprawie później decyzyę. W aktach administracyjnych znajduje się ten list. Na żądanie obrońców przewodniczący zarządza przyniesienie tych aktów.

Następnie rozwija się teoretyczna dyskusya na temat możliwości wprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy w przemyśle naftowym.

Eder na pytanie przewodniczącego twierdzi, że potrójna szychta zrujnowałaby przedsiębiorców.

Dr. Heski: A czy wiadomo panu, że wszędzie w kopalniach wprowadzają teraz ośmiogodzinny czas pracy. Nawet rząd niemiecki dopieroco wniósł taką ustawę co do kopalń węgla.

Eder: W kopalniach węgla co innego.

Dr. Heski: A czy niewiadomo panu, że drobni przedsiębiorcy zgadzali się na 8-godzinną szychtę. Dlaczego nie chciały zgodzić się na to większe firmy?

Eder: Taki, który pracuje na akord, nie może się na to zgodzić.

Dr. Heski: A czy nie słyszał pan o tem, że na Kaukazie, w Baku istnieje w przemyśle naftowym 8-godzinna szychta. Pod Moskalem.

Eder nie daje żadnej odpowiedzi.

W dalszym ciągu indagują obrońcy świadka o zeznania niejakiego Zielińskiego, który mu opowiadał, że widział, jak Kandefer i Górny biegli z restauracyi ku palącemu się szybowi Goldhamera. Obrońcy wyrażają zdziwienie, że biegnięcie w stronę pożaru może być dowodem winy.

Jan Rączkowski,

kierownik szybu Towarzystwa karpackiego, opowiada o pobycie Chomycza w kopalni i o powodach wydalenia go.

Chomycz przeczy, jakoby zaniedbywał swe obowiązki.

Prokurator: Czy Chomycz konspirował?

Rączkowski: Nie wiem. Namawiał do należenia do socyalistów.

Przewodniczący: Czy pan wie, co to znaczy konspirować?

Rączkowski: Nie.

Przew.: Jak się czego nie wie, to trzeba się spytać.

Dr Heski: A czy wie pan, co to są socyaliści? Bo i to jest obcy wyraz.

Rączkowski: Socyaliści, to cała organizacya. (Wesołość).

Dr Heski: Przedsiębiorcy także mają organizacyę. Konstatuję, że świadek nie wie, co to są socyaliści. Mamy tu dużo takich wyrazów, których świadkowie nie rozumieją. Petrow mówił o anarchistach, chociaż z pewnością nie wie, czem oni są.

Dr Heski zapytuje dalej świadka, czy szyb Towarzystwa karpackiego Nr 12 był oparkaniony?

Rączkowski: Nie, dostęp był wolny.

Dr Heski: A w protokole oględzin podane jest, że Chomycz pokazał parkan i przyznał się, że przez ten parkan przelazł. Po co przełaziłby przez ten parkan, gdyby dostęp był wolny?

Rączkowski obstaje przytem, że dostęp był wolny.

Dr Heski: A ile metrów od szybu oddaloną jest kotłownia?

Rączkowski: Będzie około 50 metrów.

Dr Heski: 53 metry. A czy iskry z kotłowni mogły wpaść przez okno do szybu?

Rączkowski: Mogły wpaść.

Prokurator: Pan Armata zeznał, że tego dnia sadze nie szły.

Dr Heski: Że ich nie widział, nie wynika z tego, by ich nie było. Gdyby widział, a nie zatarasował otworu, powinienby być pociągnięty do odpowiedzialności za § 335.

Władysław Rzepecki,

kierownik kopalni Goldhammera i Lipińskiego, opowiada szczegóły o pożarze, który wybuchł po strejku, w nocy z 22 na 23 sierpnia. Odniosłem wrażenie, że pożar mógł być tylko podłożony, gdyż owej nocy nikt nie pracował, a przewody elektryczne były wyłączone. Był tylko stróż, który, jak podejrzywano, zasnął w ogrzewalni. Szkoda była ubezpieczona, Towarzystwo krakowskie wypłaciło 12.000 K. Mimo to żąda świadek odszkodowania.

Przewodniczący: A może pożar wybuchł skutkiem nieostrożności?

Rzepecki: To jest wykluczone.

Dr Heski: A może dozorca zapalił przez nieostrożność papierosa? Jak się dozorca nazywa?

Rzepecki: Jak się nazywa, nie wiem. Mówiłem już przecież, że spał.

Dr Heski: Ale napewno twierdzić, że spał, nie może pan? Przecież pan tego wiedzieć nie może z własnego spostrzeżenia?

Rzepecki: Nie.

Dr Heski: Stróż ten zeznał przed świadkami: nie widziałem żadnego obcego człowieka. Wynika z tego, że nie spał. Czy w czasie pożaru była ropa w szybie?

Rzepecki: Ropy nie było. Były tylko słabe gazy.

Dr Heski: I od słabych gazów może powstać wielki pożar, jeżeli ktoś przez nieostrożność rzuci papierosa. Trzeba zbadać, jak się ten stróż nazywa i zawezwać go do rozprawy. Żandarmerya zrobiła początkowo doniesienie na Inwała, jakoby on podpalił ten szyb. Teraz znów oskarżają o to Kandefera i Górnego dlatego, że widziano ich, jak od restauracyi biegli ku pożarowi. Trzeba koniecznie przesłuchać tego stróża. Źle, że nie zrobiono tego w śledztwie, że my tu teraz musimy uzupełniać śledztwo.

Dr Marek: Czy był pan świadkiem wizyi lokalnej z dnia 26 listopada?

Rzepecki: Nie, byłem chory przez 4 dni.

Dr Marek: A kiedy dał pan mapę sędziemu śledczemu?

Rzepecki: W parę dni później, gdyż przedtem nie mogłem. Posłałem pocztą.

Dr Marek: Wysłał pan dopiero 7 grudnia, a więc nie, jak twiedził p. sędzia Jaworski w trzy dni później, lecz w 11 dni później. To się nazywa spisywanie protokółu! Proszę p. przewodniczącego o stwierdzenie tych dat. Sędzia śledczy nie rozróżnia trzech dni od jedenastu dni.

Dr Heski: Proszę o skonfrontowanie p. Rzepeckiego z sędzią Jaworskim. Nie stawiamy żadnych osobistych zarzutów p. Jaworskiemu. Idzie nam o to, że tak, jak przy oznaczaniu dat, mogła także zajść pomyłka w innych ustępach protokółu oględzin, mianowicie w tych ustępach, które mówią o przyznaniu się. Kiedy te przyznania były spisane atramentem? Ja twierdzę, że dopiero 11 dni po oględzinach. A napisane jest: „protokół spisany 26 listopada“. Czy taki protokół jest wiarygodny? Spisano w nim przyznanie w 11 dni po rewizyi, a obwinionym go nie przeczytano.

Prokurator sprzeciwia się konfrontacyi, gdyż sędzia Jaworski wyjaśnił zupełnie rzecz całą i jest zupełnie wiarygodnym.

Przewodniczący konstatuje w myśl twierdzeń obrońców, że mapka, sporządzona przez Rzepeckiego, wysłaną została dopiero 7 grudnia do sędziego śledczego. Co do konfrontacyi świadka z p. Jaworskim zastrzega sobie przewodniczący decyzyę na później.

Prokurator stawia wniosek przesłuchania dwóch wiertaczy na dowód, że przewody elektryczne były wyłączone w szybie Goldhammera.

Dr Heski sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż przewlekałoby to niepotrzebnie proces. My nie twierdzimy, że przewody nie były wyłączone. Należałoby raczej przesłuchać dla ilustracyi dra Szujskiego na fakt, że samo wyłączenie elektryczności dowodzi, iż szyby były wybuchowe i niebezpieczne, a nadto, że gdy spłonął szyb 2 dra Szujskiego, żandarmerya doniosła, że pożar powstał przez jakąś niewykrytą bandę, a bliższe zbadanie sprawy wykazało dopiero, że ogień powstał przypadkowo wskutek krótkiego spięcia niedokładnie wyłączonej elektryczności.

Adam Łącki,

kierownik kopalni Perutz i Mikucki, zeznaje o pożarze, który wybuchł w tej kopalni 25 lipca w południe.

Przew.: Czy pożar był wzniecony zbrodniczą ręką?

Łącki: Tak. Kopalnia była ogrodzona parkanem. Sprawca musiał przerzucić przez parkan podpałkę.

Przew.: W śledztwie zeznał pan inaczej. — Powiedział pan tam, że szyb nie był wybuchowym, że więc samo rzucenie podpałki nie byłoby zdołało wzniecić ognia. Z tego pan wywnioskował, że sprawca mógł podpalić tylko przez wlezienie przez parkan.

Łącki: Możliwe.

Dr Marek: Proszę pana, w pobliżu szybu była szkoła, gdzie obozowali żołnierze. Było południe, patrole kręciły się wszędzie. Jakżeż można było nie spostrzedz człowieka, przełażącego przez parkan?

Łącki: Mógł on wleźć niepostrzeżenie od strony Kasy oszczędności.

Dr Marek: Jest to tylko przypuszczenie, stanowczo nie może pan tego twierdzić.

Łącki: Mam to przekonanie.

Dr Marek: Przekonanie to jest nieprawdopodobne.

Dr Heski: Jeżeli ktoś przelazł przez parkan, musiałby wyleźć, gdyż inaczej by spłonął. Czy go widziano uciekającego? Wszak pożar buchnął odrazu, jak zeznał tu oficer. Proszę pana, gdyby widziano kogoś uciekającego od ognia, czyby podejrzywano go o podpalenie?

Łącki: Schwytano jakiegoś cieślę, który uciekał. Schwytał go żyd Sternbach.

Dr Heski: Dobrowolny policyant. Okazało się jednak, że był niewinny, gdyż udowodnił swoje alibi. Za to mamy w tym procesie wypadek, że oskarżają kogoś o podpalenie za to, że widziano go, jak biegł z restauracyi w stronę pożaru!

Prokurator: A czy wie pan świadek, że często sprawcy pożaru biegną ku pożarowi, aby zmylić ślady?

Dr Heski: To chyba tylko w romansach kryminalnych Jerzego Borna. (Wesołość. Prokurator zaperzony siada).

Dr Heski: Proszę pana, wspomniał pan tu, że pan sam własnoręcznie rozbił zamknięte bramy, gdy pożar wybuchł. Były dwa rodzaje bramy: w parkanie i szybie. Które były zamknięte, a które pan rozbił?

Łącki: Zamknięte były bramy tak od parkanu, jak i od szybu, atoli rozbiłem bramy tylko od parkanu.

Dr Heski: Jeżeli bramy od szybu były nierozbite, a zamknięte, w jaki sposób mógł się tam sprawca dostać i podpałkę rzucić?

Łącki: Oczywiście, wobec zabicia drzwi wybuch ognia w głębi szybu jest wykluczony. Ogień chwycił się widocznie przedmiotów ropą zlanych, leżących w bliskości parkanu i przerzucił się następnie na drzwi szybu, które spłonęły i w ten sposób ogień dostał się do wnętrza. Przypadek jest w każdym razie wykluczony.

Dr Heski: A więc, jeżeli sam świadek zeznaje, że koło parkanu były miejsca zaropiałe, to przechodzący koło parkanu mógł łatwo przez rzucenie zapałki lub papierosa wywołać pożar

przez nieostrożność, co już wynika z tego, że parkan spłonął. Z której strony parkanu ogień się wszczął, świadek potwierdzić nie może?

Łącki: Nie, atoli stwierdzam, że parkan nie jest przy drodze, że więc nikt tam nie przechodził.

Dr Heski: O 50 kroków jest szkoła, w której stały dwie kompanie wojska. Jeżeli żołnierz chciał pocałować kucharkę, która mu przyniosła pieczeń pana radcy (Wesołość), lub przyszła na pogawędkę, szedł z nią oczywiście pod parkan, aby go nie widział pan kapral lub lejtnant. Są to ludzkie rzeczy, a 200 młodych ludzi, trzymanych przez trzy tygodnie w Borysławiu, mogło mieć różne interesy pod parkanem, który w wielu wypadkach może służyć za wygodne *chambre separee.* Porzucone cygaro lub zapałka może w takim razie wywołać największe nieszczęście. Czy w takich warunkach przypadkowy ogień nie jest wykluczony?

Łącki: Przypadek w tem rozumieniu jest możliwy.

Trybunał zarządza pauzę celem zastanowienia się nad wnioskami, poczem po jednogodzinnej naradzie uchwala przychylić się do wniosku dra Heskiego na dopuszczenie konfrontacyi między sędzią śledczym Jaworskim a świadkiem Rzepeckim z powodu zachodzących sprzeczności. Dalej wykryć adres i wezwać stróża kopalni Lipiński i Goldhammer oraz odrzucić wnioski prokuratora na przesłuchanie dwóch wiertaczy na wyłączenie elektryki, przez co odpada też wniosek obrony na przesłuchanie dra Szujskiego. Przewodniczący woła: Proszę wprowadzić świadka Jana Petrowa. Na sali poruszenie. Wchodzi konfident żandarmów

Jan Petrow

pod eskortą żandarma. Uśmiecha się cynicznie. Woźny chce zapalić świece do przysięgi.

Dr Heski wnosi na niezaprzysiężenie świadka z powodu, że jest podejrzany, że sam z niewykrytych dotąd motywów popełnił zbrodnię, za którą oskarżeni odpowiadają. Wprawdzie śledztwo przeciw niemu zastanowiono, atoli wedle § 270 liczba 1 trybunał może uchwalić niezaprzysięganie takiego świadka, który nadto żywi żywiołową nienawiść do oskarżonych, ma widocznie słabą pamięć i „kombinuje“, jak to skonstatował sędzia śledczy.

Petrow w ciągu mowy dra Heskiego woła kilkakrotnie: Kłamstwo!

Przewodniczący upomina go ostro.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrońcy, gdyż świadek nie jest o nic podejrzany.

Podczas narady trybunału nad wnioskiem, Petrow siada na krzesło, zakłada nogi i fiksuje bezczelnie publiczność.

Trybunał po półgodzinnej naradzie wraca i ogłasza uchwałę, **że świadek Petrow zaprzysiężonym nie będzie.**

Na sali silne poruszenie.

Prokurator zastrzega sobie z powodu tej uchwały zażalenie nieważności.

Petrow opowiada, że podsłuchał raz na schodach w stowarzyszeniu metalowców narady komitetu „ścisłego tajnego“, jak któryś z obecnych mówił: palić. Było to w dzień lub w dwa dni po rozwiązaniu „Unii“, do której lokalu przedtem przez tydzień uczęszczał. W „Unii“ nie dostawał zapomóg, a dopiero w stowarzyszeniu metalowców dał mu Inwał kwitek do sklepu na 2 korony. Kupiwszy sobie żywność, poszedł do stowarzyszenia metalowców, a ponieważ było mnóstwo ludzi w lokalu, usiadł na schodach i drzemał. Podczas drzemki zbudzono go uderzeniem kamienia lub laski, zerwał się i wtedy usłyszał słowo palić. „Krew we mnie zakipiała z oburzenia“. W dzień lub dwa dni potem byłem znowu przy drzwiach pokoju bilardowego, w którym obradował ścisły tajny komitet. Komitet ten składał się z 6 do 7 ludzi. Gdy stałem pod drzwiami, Szelingowski odepchnął mnie i nie wpuścił do środka. Wówczas usłyszałem słowo o podpaleniu. Z początku z oburzenia chciałem uciekać, ale potem postanowiłem rzecz zbadać i dlatego wyszedłem na ulicę. Przed stowarzyszeniem spotkałom Sanockiego, z którym pracowałem na Węgrzech. Wiedziałem, że Sanocki jest prawą ręką Szelingowskiego. Powiedziałem mu, że chcę być dopuszczony do tajemnicy, a on mi rzekł: idź w mojem imieniu do Szelingowskiego i żądaj dynamitu. Szelingowski odmówił, a wówczas Sanocki posłał do Władysława Czecha, robotnika, który miał skład dynamitu. Ten również odmówił, wówczas poszedłem do Szelingowskiego i powiedziałem daj, co masz. Ten zakłopotany wyparł mnie na ulicę i poznawszy, że wiem o tajemnicy, wrócił ze mną do sali stowarzyszenia metalowców, przykucnął na ziemię i z szafy wydobył proch, lont i pudełko z szufladką. Powiedział przytem: rób, co chcesz. Pouczył mnie, że do zapalania lontu trzeba używać cygara, a nie zapałki.

Przew.: Kto był przy tem?

Petrow: Mnóstwo ludzi, dwudziestu do trzydziestu.

Przew.: Wszystko to, co pan mówi o Sanockim, nie powiedział pan w śledztwie. Dlaczego?

Petrow: Spieszyłem się na kolej, gdyż sędzia słuchał mnie o godz. 11 w nocy, dlatego wiele rzeczy sędziemu nie opowiedziałem.

Przewodniczący na żądanie obrony konstatuje, że w protokóle śledczym niema godziny przesłuchania Petrowa.

Z powodu zbyt dusznej atmosfery w sali odracza przewodniczący na żądanie przysięgłych rozprawę do godz. 9 rano w poniedziałek.

Petrow prosi o wypuszczenie go na wolność. Przewodniczący odmawia temu żądaniu i asygnuje mu zaliczkę na koszta pobytu.

O język polski w szkołach.

„Warszaw. Dniewnik“ donosi dnia 25 b. m. co następuje:

„W N-rze 10420 gazety „Nowoje Wremia“ (z d. 9 (22) marca) zamieszczona była wzmianka „Reforma szkoły polskiej“, w której dana była wiadomość, że „specyalna rada ministrów, po rozważeniu obecnego stanu sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem, uznała za pożądane zezwolić na wykład przedmiotów w języku polskim, zaliczenie języka polskiego do głównych przedmiotów i wogóle rozszerzenie pod względem politycznym wolności nauczania w polskich szkołach“.

Niewyraźna ta notatka, zredagowana z wielu niedomówieniami, zakomunikowana została telegraficznie w formie jeszcze bardziej mglistej redakcyi „Kur. Warsz.“ i po wydrukowaniu wywołała wśród społeczeństwa miejscowego pogłoski, nieodpowiadające faktycznemu stanowi rzeczy. Tymczasem, według otrzymanych przez nas informacyj, wiadomość podana przez „Nowoje Wremia“, z wielu względów jest nieścisła. Specyalna rada nie wypowiedziała się przeciwko istniejącemu obecnie systemowi szkolnemu w gub. Królestwa Polskiego w ten sposób, jak to podało „Now. Wremia“. Niektórzy tylko członkowie tej rady uznali, jak się zdaje, za pożądane nie zasadnicze zmiany w sferze spraw szkolnych przez usunięcie w szkołach średnich wykładu w języku państwowym, lecz jedynie wprowadzenie wykładu języka polskiego według odpowiednio rozszerzonego programu.

Tak więc główna zasada, będąca podwaliną systemu szkolnego w guberniach Królestwa Polskiego, nie ulegnie prawdopodobnie zmianom tak zasadniczym, aby aż ministeryum oświaty uznało za potrzebne, jak podaje „Now. Wremia“, opracować specyalny projekt reorganizacyi szkół w kraju tutejszym.

Uważamy za właściwe dodać, że dotychczas wszelkie rezultaty Specyalnej Rady ogłaszane były w „Prawit. Wiestn.“ i tylko przy zachowaniu tego warunku mogą być uważane za miarodajne. Wzmianka zaś o „reformie szkoły polskiej“ zamieszczona w „Now. Wrem.“ widocznie pochodzi ze źródła prywatnego i bynajmniej nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.“

Urzędowe to sprostowanie wiadomości, zamieszczonej w dzienniku rosyjskim dowodzi, że rząd nie ma zamiaru ustąpić tak łatwo. Z drugiej strony postawa społeczeństwa polskiego wskazuje, że i ono nie zejdzie już z drogi na którą wkroczyło tembardziej, że rząd najezdczy liczyć się będzie musiał z coraz większem przybieraniem ruchu terorystycznego w Królestwie. Możliwe jest też, że pogłoska „Nowego Wremieni“ była prostym, i inspirowanym przez Rząd manewrem złamania strejku szkolnego za pomocą wysunięcia obietnicy zadość uczynienia żądaniom społeczeństwa.

Wobec tego jednak, że to ostatnie postawy swej wobec rządu i zapatrywań na sprawę strejku nie zmieniło, władze uznały za stosowne przynętę dla łamistrejków cofnąć. Walka zatem o szkoły powróciła w Królestwie do pierwszej swej ostrej formy.

Moskwa, 27 marca. Moskiewskie Tow. pedagogiczne oświadczyło się za koniecznością **wprowadzenia polskiego języka wykładowego** w polskich szkołach **w Królestwie.**

Wczoraj odbyło się liczne zebranie adwokatów na którem zajmowano się manifestem carskim z dnia trzeciego bm. Uchwalono wystosować petycyę aby komisya pod przewodnictwem Bułygina wypracowała ustawę wyborczą na **zasadach tajnego bezpośredniego i równego prawa głosowania.**

Wybory do rady miejskiej w St. Pölten.

Z telegramów wiedzą już czytelnicy, że przy wyborach uzupełniających z czwartego koła wyborczego do rady miasta St. Pölten wybrani zostali czterej kandydaci socyalno-demokratyczni i dwaj chrześcijańsko-społeczni, podczas gdy lista burmistrza Voelkla pozostała w mniejszości. Jaką niespodzianką dla Voelkla była ta klęska, świadczy ogłoszenie jego z 21 b. m., w którem pisał: Nie boimy się o wynik wyborów, mogę wyznać otwarcie, że liczymy na zupełne zagarnięcie czwartego koła wyborczego. Koło to liczy około 2250 wyborców, a dziś już mogę zapewnić, że osiągniemy większość $^{2}/_{3}$ głosów. Socyaliści rozporządzający najwyżej 200 głosami, chcą wdawać się z nami w walkę“. To pisał Voelkl we wtorek, a we czwartek runęła jego partya wraz z nim samym, jako głównym kandydatem. Całe zachowanie się tego pana w ruchu wyborczym, było nad wyraz nędzne. Nie mówiąc już o tem, że Voelkl, gdyby był rozsądnym politykiem, nie zrażałby sobie jedynych możliwych sprzymierzeńców (socyalistów) w walce z antysemitami, nie mówiąc już o tem, że Voelkl powinien był za dawaną mu tylokrotnie pomoc okazać się wdzięcznym socyalistom, to całe jego zachowanie się wskazuje na niski poziom moralny i na małe jego kwalifikacye polityczne, cechujące tak jego, jak i stronnictwo przez niego reprezentowane (niemiecka partya ludowa). Bez względu na swoje autokratyczne zapędy, powinien był Voelkl uznać taki prosty rachunek: Czwarte koło wyborcze liczy 1000 nowych na 1100 do 1200 starych wyborców. Podczas gdy ci starzy wyborcy posiadają jeszcze do swojej dyspozycyi trzy koła wyborcze z 36 mandatami, to nowi wyborcy są od tych kół wykluczeni. Nie jestże zatem słusznem żądanie tych nowych wyborców, przeważnie robotników, aby w jedynem dostępnem im kole uwzględniano ich kandydatów? Przecież celem reformy wyborczej było dopuszczenie pozbawionych zastępstwa kół do współudziału w zarządzie miasta, a według zdania tych kół mogą ich tylko socyaliści reprezentować! Choćby robotnicy nie mieli większości w czwartem kole wyborczem, co ostatecznie okazało się nieprawdą, to zawsze jest bezczelnością polityczną majoryzować ich przez wyborców, mających do dyspozycyi 36 mandatów w innych kuryach. Voelkl umie narzekać na Luegera i na jego geometryę wyborczą, ale pokazało się, że i on nie jest lepszy, gdy się rozchodzi o kradzież praw wyborczych robotników. Dla osłabienia wrażenia swej klęski usiłuje Voelkl wmówić w naiwnych, że socyaliści zawarli kompromis z antysemitami. Głupie gadanie! Pod kompromisem rozumie się świadome połączenie się dwóch stron dla osiągnięcia jednego celu, a takiego porozumienia nie było z tej prostej przyczyny, że było zupełnie zbyteczne. Poprostu oba stronnictwa opozycyjne działały każde na własną rękę, a że osiągnęły wspólny cel — to już chyba przypadek czy szczęście. Voelkl, który okrzykuje „zdradę“ socyalistów, mógł przecież zaproponować im przed wyborami kompromis, a że tego nie uczynił, dowodzi najlepiej, że uważa robotników za bydło wyborcze, i za to otrzymał zasłużoną karę. Nawet jego właśni zwolennicy nie podzielają — zdaje się—jego metody walki wyborczej, gdyż w rzędzie kandydatów przepadłych stoi on dopiero na czwartem miejscu, a wogóle dostał mniej głosów niż przy wyborach głównych.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników drzewnych w Przemyślu. Dnia 25 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników stolarskich z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa. Referował tow. Branowitzer z Krakowa, który w dłuższem przemówieniu skreślił historyę ruchu robotniczego w Galicyi, jego dotychczasowe rezultaty, a więc zdobycie prawa zgromadzania się i wyszkolenie legionu dzielnych towarzyszów, stojących pod sztandarem partyi socyalno demokratycznej.

W końcowem przemówieniu referent wśród oklasków wyraził imieniem krakowskich robotników stolarskich radość z powodu objawienia przez robotników przemyskich chęci przystąpienia do organizacyi centralnej robotników stolarskich.

KRONIKA.

Odczyt tow. Daszyńskiego. W Przemyślu wygłosił tow. poseł Daszyński w niedzielę wieczorem w sali rady miejskiej publiczny odczyt za płatnym wstępem o obecnych wypadkach w Rosyi i zaborze rosyjskim przy bardzo licznym udziale publiczności.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się próby z 3 aktowej lekkiej salonowej komedyi Fr. Szecsi'ego „W pogoni za wdowieństwem“.

Dyrekcya zakwalifikowała do grania świeżo nadesłaną 4-aktową komedyę salonową p. Zdzisława Morawskiego Dzierżykraja „Dostojne igraszki“, która graną będzie wkrótce w teatrze Rozmaitości w Warszawie.

Koncert pp. Ignacego Friedmanna i dra Konrada Zawiłowskiego odbędzie się 10 go kwietnia w sali „Sokoła“ w Krakowie.

Bezpodstawne aresztowanie. Z Przemyśla piszą nam: Tow. Inwał z Borysławia został przed 4 laty skazany przez sąd drohobycki na 3 dni aresztu za opór władzy z § 312. Wyjechał on wówczas z Borysławia i sąd rozpisał za nim listy gończe. Gdy później powrócił i karę odbył, sąd listy gończe cofnął. Mimo to policya przemyska, gdy otrzymała z hotelu meldunek tow. Inwała, przybyłego na zjazd zawodowy do Przemyśla, aresztowała go w niedzielę o godzinie 7 rano. Tow. Inwał powołał się na to, że list gończy już cofnięty; policya poszukała w aktach i po sprawdzeniu puściła tow. Inwała na wolność. Musimy napiętnować takie bezprawne postępowanie policyi przemyskiej, która ma obowiązek wprzód przejrzeć dokładnie swoje akta, zanim zabiera się do bezpodstawnego aresztowania spokojnego obywatela.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie. Oprócz wykładów, odbywających się każdego tygodnia w stowarzyszeniach robotniczych, urządza oddział lwowski wykłady i na prowincyi. W czwartek 23 b. m. odbył się drugi wykład inż. Libańskiego w Winnikach, p. t. „Z dziejów przyrody“, przy licznym udziale robotników fabrycznych. W Jarosławiu urządzono cykl wykładów; trzeci wykład inż. Libańskiego p. t. „Człowiek przedhistoryczny“ odbył się w niedzielę 26 b. m.

W przyszłym tygodniu odbędą się popularne wykłady w Szczercu i Mikołajowie. W kwietniu wygłosi inż. Libański szereg wykładów we Lwowie (w sali pasażu Mikolascha) p. t. „Dzieje stosunku człowieka do przyrody“ (z obrazami świetlnymi). Czytelnia oddziału lwowskiego prosperuje dobrze.

O założenie oddziału w Tarnopolu i Złoczowie czynią się obecnie starania.

Towarzystwo dziennikarzy polskich. Odnośnie do umieszczonej w num. 78 pod powyższym tytułem notatki w „Naprzodzie“ z d. 19 marca b. r., otrzymujemy następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, ażebym kogokolwiek, a tembardziej któregoś z demonstrujących podczas balu Prasy studentów uderzył, gdyż w czasie usiłowanego wniesienia trumny na salę, siedziałem przy kasie w samej sali i nawet zajścia tego nie widziałem. Z poważaniem *Aleksander Milski.*

Na kolei syberyjskiej. Od jednego z naszych przyjaciół, który w tych dniach przyjechał z Irkucka otrzymaliśmy garść ciekawych wiadomości o zakłóceniach ruchu na kolei syberyjskiej.

Około trzech tygodni temu zakończył się strejk maszynistów w irkuckiem depo kolejowem. Podczas tego strejku, który trwał 12—14 dni, na skutek „zamarznięcia“ (bo w nich nie palono) 100 lokomotyw wychodziło z Irkucka dziennie, zamiast normalnych 18, tylko 6 pociągów.

Wśród służby depo na całej linii syberyjskiej panuje straszne niezadowolenie. Podlega ona prawom wojennym, a więc od początku wojny zniesiono zupełnie urlopy, zabroniono podawać się do dymisyi; musi słuchać bez szemrania każdego pułkownika lub generała, prowadzącego pociąg wojskowy. Panuje ogromne przeciążenie; nadto władze zalegają w wypłacie dodatków do pensyj za pracę ponad normę itd.

Zamierzono strejk wszystkich pracowników depo na całej linii; ma się on odbywać nie odrazu we wszystkich, lecz kolejno ma strejkować po tygodniu służba depo każdego t. zw. „dystryktu“. Zakłócenia w ruchu będą takie same, jak przy strejku jednoczesnym, a sam strejk będzie dla pracowników mniej uciążliwy i będzie mógł trwać dłużej.

Zmarły 25 b. m. w Amiens Juliusz Verne urodził się 8 lutego 1828 r. w Nantes. Poświęcił się z początku karyerze prawniczej, potem przyrodniczej, a w r. 1863 ogłosił pierwszą swą fantastyczną powieść „Pięć tygodni w balonie.“ Od tego czasu prawie co roku ogłaszał tom powieści, tak, że cały jego dorobek literacki wynosi kilkadziesiąt powieści treści fantastyczno-przyrodniczej, które zostały przetłumaczone na wszystkie języki europejskie i cieszą się ogromną popularnością, szczególnie u młodszego pokolenia. Jedna z najlepszych jego powieści „10.000 mil pod wodą“ dała impuls do wydoskonalenia łodzi podwodnych dla celów wojskowych. Przed kilku laty Verne stracił wzrok i przestał pisać.

Leczenie gruźlicy. Z Rzymu donoszą: Prof. Giuseppe Loevy z Medyolanu nadesłał do króla pismo, w którem donosi, że wykrył środek z zawartością jodu, za pomocą którego w łatwy i pewny sposób da się uleczyć gruźlica.

Budżet wyznań we Francyi, który z oddzieleniem kościoła od państwa, ma zostać zniesiony, wynosił w roku ubiegłym 40,646.000 franków dla wyznania katolickiego i administracyi ogólnej wyznań, 1,574.000 fr. dla wyznań protestanckich i 163.000 fr. dla wyznania mojżeszowego. Francya płaciła zatem na potrzeby wyznań sumę wyższą od tej, którą przeznaczała na administracyę sprawiedliwości; dwa razy wyższą, aniżeli ta, którą pochłaniały sprawy zagraniczne; dwa razy wyższą od tej, która szła na budżet sztuk pięknych; znacznie wyższą od przeznaczonej na potrzeby rolnictwa, jak również od tej, której wymagała administracya skarbu i równą wreszcie dwu trzecim budżetu spraw wewnętrznych.

Co Japończycy czytają? Poseł francuski w Japonii podaje dane, tyczące się książek, kupowanych przez Japonię za granicą. W r. 1901 mianowicie Japończycy kupili w Anglii książek za 87.608 yenów (yen = $2^{1}/_{2}$ K), w roku zaś 1903 już za 315.518. W Niemczech od wielu już lat Japonia kupuje stale książek za 95.000 yenów. Silnie waha się wysokość zakupów w Stanach Zjednoczonych: w r. 1903 Japończycy kupili książek za 55.000 yenów, w r. 1902 za 72.000, a w r. 1901 za 47.000. Najmniej Japonia kupuje książek francuskich i chińskich, bo ogółem za 15.000 yenów rocznie. Francya dostarcza Japonii przedewszystkiem dzieł prawnych i powieści. Inne książki naukowe, przeważnie lekarskie, sprowadza Japonia z Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Chiny dostarczają Japończykom literatury i filozofii.

Omyłka druku. W artykule „Galicyjska propinacya“ („Naprzód“ z 25 bm.) ma być jako data wykupna prawa propinacyi rok 1889, a nie, jak mylnie wydrukowano, 1898.

Amnestya dla unitów. Petersburskie dzienniki ogłaszają: Wskutek uchwał komitetu ministrów z dnia 25 stycznia (starego stylu) 1905 roku, które uzyskały potwierdzenie najwyższe, ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło między innemi rozporządzenia: o uwolnieniu z wygnania osób, wysłanych z Królestwa Polskiego do wewnętrznych gub. cesarstwa, na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 25 marca 1875 r., a mianowicie 142 greko-unitów, oraz o uwolnienie z pod nadzoru policyi 16 osób, internowanych z tych powodów w różnych stronach Królestwa Polskiego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Na dnie“, dramat w 4 aktach M. Gorkiego (ceny miejsc zniżone do połowy).

Środa: „Córka Joria“, tragedya pasterska w 3 aktach Gabryela d'Anunzio (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 4 aktach z intermedyami Jana Kasprowicza.

Sobota: „W pogoni za wdowieństwem“, komedya w 3 aktach Franciszka Szecsiego (po raz pierwszy).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. Schönthana (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (wznowienie).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Adolf Warski: „Kwestya celna, jej historya i stan obecny“.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 marca. Izba posłów obradowała wczoraj nad ustawą o rejonowaniu buraków cukrowych.

Po referacie posła Daunna, poseł Kittel wyraził nadzieję, że obecny minister rolnictwa będzie się starał o ochronę stanu włościańskiego także wobec fabrykantów cukru.

Poseł Dyk żąda odesłania przedłożenia z powrotem do komisyi; przez to przedłożenie nadużyto Izby, bo daje ono tylko chłopu możność wyzyskiwania fabrykantów, wprowadzi system denuncyacyi i wymuszenia, oraz wyśrubuje ceny do niebywałej wysokości.

Wywody te wywołały wśród posłów agrarnych wzburzenie i protesty.

Po przemowach posła Kubra i Kulpa, obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Pościg japoński.

Sipingai, 28 marca. (Pet. ag. tel.). Nasze patrole zbliżają się do miasta Czantiefu. Według doniesienia wywiadowców miasto to obsadziło dwa bataliony japońskiej piechoty i 2 szwadrony kawaleryi. Przed frontem naszej armii zauważono obóz bandy chunchuzów, stojącej pod dowództwem japońskich oficerów i podoficerów.

Tokio, 28 marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że około 500 osób, które nie brały udziału w walce, a dostały się do niewoli pod Mukdenem, wypuszczono na wolność na własne życzenie.

Atak na Kirin.

Kolonia, 27 marca. „Koeln. Ztg.“ donosi z Guntulinu: Marsz Japończyków, jak się zdaje, zmieni się wkrótce w ofenzywę, a mianowicie w atak na Kirin.

Obawa o Władywostok.

Berlin, 28 marca. Z Petersburga telegrafują, że położenie we Władywostoku zaczyna być bardzo niepokojące. Wszystkim cywilnym kazano miasto opuścić. Ogółem w całym Władywostoku niema nawet 100 Rosyan stanu cywilnego. Ceny żywności nieustannie idą w górę, jakkolwiek od strony lądu nadchodzą dostateczne zapasy. Brak natomiast węgla. Blokada japońska od strony morza jest tak ścisłą, że wszelki dowóz jest wykluczony.

Pożyczka japońska.

Londyn, 27 marca. „Standard“ donosi z N. Jorku, że tam już subskrybowano nową pożyczkę japońską.

Tokio, 27 marca. Wczoraj rozpoczęła się subskrypcya czwartej wewnętrznej pożyczki. Dom cesarski subskrybował 20 milionów yenów.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg, 27 marca. Ukaz carski z dnia 25 b. m. rozporządza zaciągnięcie 5% pożyczki wewnętrznej w kwocie 200 milionów rubli.

Flota bałtycka.

Londyn, 26 marca. „Daily Mail“ donosi z Mauritius: Przybyły tam okręt „Warora“ widział I. i II. eskadrę rosyjską bałtycką w odległości 800—900 mil na południowy zachód od Ceylonu, jak się zdaje, jadącą w kierunku drogi sundajskiej.

Dalsza wojna.

Kolonia, 27 marca. „Koeln. Ztg“ donosi z Petersburga: W miarodajnych sferach zapewniają, że nieprawdziwe są doniesienia, jakoby Rosya zamierzała zawrzeć pokój lub rokowania pokojowe.

Petersburg, 28 marca. Generał Grodekow z rozkazu w. ks. Mikołaja przeprowadził studya nad możnością dalszego prowadzenia wojny. Krąży pogłoska, jakoby Grodekow oświadczył, że przy obecnych postępach Japończyków w Mandżuryi, niema możności utrzymania tam wielkiej armii, oraz jej wyżywienia.

Petersburg, 28 marca. Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza doniesieniu Biura Reutera, jakoby komitet ministrów w piątek naradzał się nad sprawą pokoju, co już dlatego jest niemożliwem, że w piątek wogóle posiedzenia komitetu nie było.

Siły rosyjskie.

Petersburg, 28 marca. „Ruskij Inwalid“ podaje urzędowy spis wysłanych dotąd wojsk na daleki Wschód. Wysłano dotychczas: 13.000 oficerów, 761.467 żołnierzy pieszych, 146.000 żołnierzy konnych i 1521 dział.

Sydnej, 27 marca. Kilka domów handlowych wydzierżawiło 8 parowców celem transportu 10.000 koni, nabytych w Australii na rachunek rządu japońskiego, do Hongkong. Pierwszy parowiec wyrusza za 14 dni.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Zamach na oberpolicmajstra.

Warszawa, 27 marca. Doniesienie Pet. Ag. tel. – **W niedzielę koło godziny 8½ wieczorem rzucono w ulicy Nowy Świat bombę pod powóz oberpolicmajstra Nolkena — Nolken odniósł rany.**

Warszawa, 27. marca. Doniesienie Pet. Ag. tel. O godz. 8¼ wieczorem **eksplodowała na podwórzu biura policyjnego na Pradze bomba** przyczem 5 osób odniosło rany z tego dwie śmiertelne.—Policmajster Nolken udał się natychmiast na miejsce wypadku. — Na powóz policmajstra jadący ku stacyi policyjnej na Pradze **rzucono blisko mostu na Wiśle bombę. Nolken odniósł ciężkie rany na twarzy, na prawej ręce i nodze.** Młoda dziewczyna, która przypadkowo przechodziła ulicą odniosła również ranę.—**Sprawca uciekł** mimo iż policyanci oddali na niego kilka strzałów.

Warszawa, 27 marca. Pet. Ag. tel. O zamachu na stacyę policyjną na Pradze, donoszą dalej, że **rany odnieśli czterej policyanci** i dwie osoby prywatne. — Sprawcę zamachu na stacyę policyjną, który sam również odniósł rany, aresztowano. Osoba która dokonała zamachu na Nolkena **zabiła uciekając policyanta.**

Warszawa, 27. marca. Pet. Ag. tel. Po zamachu przewieziono policmajstra Nolkena do mieszkania prywatnego. Lekarze spodziewają się utrzymać Nolkena przy życiu.

Wiedeń, 28 marca. „N. fr. Pr.“ donosi w telegramie z Warszawy: Zamach na policmajstra br. Nolkena wywołał w mieście wielkie wrażenie. Nolken zawdzięcza ocalenie temu, iż sprawca nie trafił bombą pod powóz, lecz za powóz. Jest on jednak bardzo ciężko ranny i prawdopodobnie straci jedno oko. Przewidują, że władze przedsięwezmą obecnie ostre represalia.

Berlin, 28 marca. Tutejsze dzienniki donoszą z Warszawy, że sprawca zamachu na br. Nolkena ma pochodzić ze sfery inteligentnej.

Berlin, 28 marca. Do pism tutejszych donoszą z Warszawy, że zamach na policmajstra spowodowany był bezwzględnem postępowaniem ze strejkującymi. Rewolucyjny komitet miał przysłać mu wyrok śmierci już dawniej, on jednak nie zważał na to. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że oba zamachy popełnione były w związku ze sobą.

Sprawca zamachu na Pradze odmawia wszelkich wyjaśnień. Mówi wyłącznie tylko po rosyjsku.

Berlin, 28 marca. „Lokal Anz.“ donosi z Warszawy: Kiedy telefonicznie zawezwano bar. Nolkena na miejsce zamachu na Pradze, przywołał on do towarzystwa rotmistrza żandarmeryi Schöppla i z nim razem parokonnym powozem udał się na miejsce zamachu. Kiedy powóz zbliżył się do Zamku, nieznany człowiek rzucił wielką okrągłą bombę za powozem. Bomba potoczyła się, uderzyła o tylne koła powozu i eksplodowała. Woźnica spadł z kozła i stracił przytomność.

Schöppel oszołomiony wypadł z powozu, ale nie odniósł rany. Natomiast bar. Nolkenowi eksplozya wybiła kilka zębów, skaleczyła go w pierś, ręce, nogi i lewe oko. Nolkena odwieziono w innym powozie do pałacu Brühla, gdzie czuwa nad nim lekarzy pod kierunkiem prof. Kosińskiego. Stan jego nie budzi poważnych obaw. W każdym razie postradał on na zawsze oko.

W wozie tramwajowym, który podczas wybuchu przejeżdżał obok, wyleciały wszystkie szyby. Szesnastoletnia dziewczyna, przechodząca tamtędy, została lekko raniona odłamkiem bomby.

Tajny agent policyjny Kurakin ujął sprawcę zamachu, ten jednak zdołał się wyrwać i rzucił się do ucieczki. Policyant Zabułow pobiegł za nim aż do Wisły, gdzie jednak sprawca zamachu odwrócił się i **dwoma celnymi strzałami z rewolweru położył go trupem.**

Warszawa, 28 marca. (Pet. ag. tel.). Zamach na cyrkuł policyjny na Pradze, jak się zdaje, wykonano, aby spowodować policmajstra Nolkena do udania się na miejsce wypadku. Człowiek, który wykonał zamach na policmajstra, został — jak się zdaje — podczas ucieczki zraniony.

Depesza petersburskiej agencyi telegraficznej o aresztowaniu sprawcy zamachu brzmiała błędnie wskutek omyłki stylistycznej, później stwierdzonej. Mianowicie aresztowano sprawcę zamachu w cyrkule policyjnym na Pradze. Natomiast sprawcą zamachu na policmajstra Nolkena zdołał uciec mimo pościgu, podczas którego zabił policyanta, biegnącego za nim.

Warszawa, 28 marca. (Peters. ag. telegr.). Sprawca eksplozyi na przedmieściu praskiem jest 18-letnim ślusarzem. Nazywa się Stefan Okryja z powiatu nowo-mińskiego.

Bomby na cmentarzu.

Petersburg, 28 marca. (B. kor.). Warszawski korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej donosi, że wiadomość, jakoby warszawska policya znalazła w grobowcu na cmentarzu Powązkowskim 80 bomb, jest fałszywą.

Strejki.

Petersburg, 27 marca. W przędzalni i tkalni bawełny, należącej do angielskiego Towarzystwa, robotnicy zburzyli wszystkie warsztaty i poprzecinali pase tranmisyjne. Wezwano na pomoc wojsko. Fabrykę zamknięto.

Samara, 27 marca. 1500 pomocników handlowych rozpoczęło strejk z powodu odrzucenia ich żądań o ograniczenie dnia pracy.

Władykaukaz, 27 marca. Robotnicy kopalń sadońskich (?) zastrejkowali z powodu niskiej płacy.

Wedle wiadomości z Nieżyna (gub. czernichowska), tamtejsza szkoła techniczna została czasowo zamknięta z powodu konfliktu studentów z profesorami. Szkoła poddaną została pod dozór policyjny.

Petersburg, 28 marca. Strejk znowu wybuchł z wielką siłą. 35.000 robotników bierze w nim udział.

Białystok, 28 marca. (Pet. ag. tel.). W fabrykach znowu podjęto pracę. Miasto przybrało już zwyczajny wygląd.

Rozruchy w Jałcie.

Petersburg, 27 marca. W Jałcie wybuchły rozruchy. Magazyny koło portu zrabowano.

Sebastopol, 28 marca. (Pet. ag. tel.). Ludność jest zaniepokojona wiadomością o rozruchach w Jałcie. Jadący tam podróżni tu się zatrzymali. Szef policyi w Jałcie został zraniony. Do Jałty wysłano okręty wojenne z marynarzami i trzema korpusami wojska.

Jałta, 28 marca. (Pet. ag. tel.). Slądrowano prawie wszystkie magazyny i składy wódki, jakoteż urząd policyjny. Kilka magazynów podpalono. Od wczoraj rana usposobienie w mieście bardzo wzburzone. Oczekują przybycia wojska. Urzędu pocztowego strzeże wojsko. Rada miasta zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg, 27 marca. Wczoraj w powiecie jepifańskim (gub. tulska) splądrowali chłopi wieś, która niedawno była własnością hr. Ignatiewa, od którego zakupił ją chłop Basmanow.

Asabad, 28 marca. (Pet. ag. tel.). Z Koczan telegrafują, że tamtejsza ludność powstała. Rosyjscy mieszkańcy uciekają.

Policya rosyjska w Paryżu.

Paryż, 27 marca. Dziesięciu komisarzy policyjnych z polecenia władzy policyjnej odbyło w ostatnich dniach rewizye domowe w rozmaitych dzielnicach miasta. Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich dowiaduje się że policya chciała jedynie stwierdzić, czy mimo wydanego zakazu nie odbywa się przyjmowanie wkładek na totalizatora. Natomiast „Figaro“ dowiaduje się, że chodziło o ważniejszą sprawę. Francuskie władze i rosyjska tajna policya wpadły na trop sprzysiężenia rosyjskich zbiegów, które ma na celu wywołanie w Rosyi rewolucyi. Spiskowcy mieli wspólników w rozmaitych miastach Europy, gdzie również odbyły się rewizye. W Paryżu odbyto rewizye u przeszło 20 osób. Skonfiskowano liczne papiery i listy. Wszystkie te papiery wręczono ministerstwu spraw wewnętrznych. Jest rzeczą możliwą, że z powodu tych rewizyj domowych nastąpi szereg wydaleń.

Paryż, 28 marca. (Agencya Havasa). Władze sądowe oświadczają, że ostatnich śledztw i rewizyj domowych nie spowodowało rzekome odkrycie spisku rosyjskiego. Odnosiły się one jedynie do sprawy zakładów totalizatora. Śledztwa śledczy odmawia wszelkich wyjaśnień.

Zniknięcie w. ks. Aleksego.

Paryż, 28 marca. Do kilku tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, że nie wiadomo tam, co się stało z byłym szefem admiralicyi w. księciem Aleksym. Car, jak wiadomo, po śmierci w. ks. Sergiusza, gdy wykryto ogromne sprzeniewierzenia w administracyi marynarki, skazał go na wygnanie. W. ks. Aleksy wyjechał wówczas z Rosyi i miał się udać do Paryża. Tam atoli nie przybył i wogóle nie wiadomo, gdzie przebywa.

TELEGRAMY.

Zgromadzenie delegatów Związku Kas chorych.

Lwów, 27 marca. Odbyło się tu wczoraj licznie obesłane zgromadzenie delegatów Związku Kas chorych Galicyi i Bukowiny celem zaznaczenia stanowiska wobec przedłożonego przez rząd w grudniu z. r. programu reformy i udoskonalenia ubezpieczenia robotniczego.

Po wygłoszeniu przez tow. Nachera wyczerpującego referatu, prowadzono do wieczora trwającą dyskusyę, poczem jednogłośnie uchwalono znaną rezolucyę, poleconą przez zarząd partyjny w tej sprawie, uzupełnioną pozytywnemi żądaniami.

Zgromadzenie poleciło prezydyum zakomunikowanie uchwał prezydentowi ministrów w drodze telegraficznej.

Audyencye.

Budapeszt, 27 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Ambasador austro-węgierski w Berlinie Szegyenyi-Marich wczoraj i dziś przyjęty był przez króla na posłuchaniu. Ambasador powołany został, jako dobry znawca stosunków węgierskich i międzynarodowych, nie było jednak mowy o powierzaniu mu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Król przyjął dziś na posłuchaniu prezydya Izby magnatów i sejmu węgierskiego.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 28 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o rozdziale kościoła i państwa.

Dep. Benoist (nacyon.), wyraża obawę, że projekt komisyi spowoduje ostracyzm. Mówca uważa konkordat za rzecz konieczną.

Hr. Castellane podnosi, że przedłożenie stanowi zniszczenie kościoła przez państwo.

Dep. Grousseau wywodzi, że nie wierzy w liberalizm wolnomyślnych i sądzi, że budżet wyznań jest długiem państwa, który tak długo musi istnieć, jak długo istnieje wyznanie. Przedłożenie jest niebezpieczeństwem dla życia socyalnego. (Oklaski na prawicy).

Dep. Zefas występuje za projektem i oświadcza, że kler przez naruszenie konkordatu spowodował konieczność rozdziału. (Oklaski na lewicy).

Zaburzenia w Chinach.

Londyn, 27 marca. „Morning Post“ donosi z Szanghaju z 23 b. m.: W mieście Kiating (prowincya Szeczuan) wybuchły niepokoje, skierowane przeciw obcym i chrześcijanom. Wysłane przeciw zbuntowanym wojsko chińskie zostało odparte. Obawiają się krwawych rozruchów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Do Komitetu majowego** zapisywać się mogą Towarzysze i Towarzyszki w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, i w admintstracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

× **Walne zgromadzenie delegatów Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 4 kwietnia b. r. o godz. 7½ wieczorem w sali Związku, Mały Rynek 6, z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie zarządu, sprawozdanie kasowe, wybór 6 członków zarządu, wnioski i interpelacye.

Po myśli § 8 statutu Związku stow. rob. zaprasza się wszystkie stowarzyszenia, grupy oraz stacye płatnicze o wybór delegatów do walnego zgromadzenia Związku, których nazwiska i adres doręczyć należy do rąk sekretarza najdalej do dnia 28 marca b. r.

Następnie zwraca się uwagę, że każde stowarzyszenie, grupa lub stacya wybiera na każdych 20 członków, opłacających wkładki, jednego delegata.

Ostatnie posiedzenie zarządu Związku przed walnem zgromadzeniem odbędzie się we czwartek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem.

× **Lwów.** W „Spójni“, stowarzyszeniu polskiej młodzieży postępowej (Zimorowicza 20, I. p.), odbędzie się we wtorek 28 b. m. „Wieczór literacki“ z programem:

Literatura: 1) Gwiżdż Feliks: „Jak mi ludzie nigdzie siubienice znaleźć nie mogli“ i „O gaździe, któremu się świat nagle w oczach przeinaczył“. 2) Utwory kol. Chmyzowskiej Heliny, kol. Nawrockiego Szymona, Przysieckiego Feliksa i innych młodych sił. 3) Deklamacye kol. Szalita (Nietzsche, Poe'go „Dzwony“, Butrymowicza „Białe łabędzie“), kol. Kamlera (Daniłowskiego „Burza“, Brzozowskiego „Anioł Pański“) i kol. Zagórskiego (Poe'ego „Eldorado“, Micińskiego „Pożegnanie“).

Harakiri czyli Melange z pianką (wesołe gadanie o pomieszanych rzeczach, ludziach i przypadłościach). Z obecnych dziwić będą: Edm. Weissberg (literatura), Lem... (feminizm), Zagórski (polityka), Gwiżdż, Szelit, Dzikowicz-Dulęba (Taniec św. Wita) i inni.

Wstęp 30 h. Krzesło 50 h. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE
GWARANTOWANE
MASŁO ROŚLINNE
zastępuje najzupełniej masło naturalne.
Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)
Jen. zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.

L. 23323/905
B.

Wynajęcie lokali.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa będzie miała **do wynajęcia** w odnowionym **gmachu starego teatru**

przy placu Szczepańskim

od dnia 1-go października 1905, względnie od dnia 1-go stycznia 1906

różne lokale sklepowe oraz restauracyjne na parterze, a częściowo na piętrach, jakoteż salę balową z pobocznemi ubikacyami.

Kompetujący o wynajęcie powyższych lokali w całości lub w części, zechcą się zgłosić po wyjaśnienia i warunki do referenta technicznego p. Jana Rzymkowskiego Inspektora Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 11 marca 1905 r.

Prezydent miasta:
LEO.

Kupujcie bibułki cygaretowe

„NADZIEJA" i „PRZYSZŁOŚĆ"

z marką 

ochronną

które są wyrobem galicyjskim.

97 Wszędzie do nabycia.

TYLKO!

„The Cosmopolitan Paste"

Przez c. k. władzę koncesyonowane

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i przewodzenia siły

Rudolfa Poppera

Rynek gł. L. 12 (passaż) 135

poleca się do przeprowadzenia wszelkiego rodzaju instalacyi oświetlenia elektrycznego i przewodzenia siły, jakoteż do przerobienia świeczników gazowych i naftowych na elektryczne.

Specyalność! Instalacya nowych budynków **Specyalność!**

Kto nie znajdzie chleba dobrego niech żąda **chleba z piekarni wiejskiej, Krowoderska,** jest dobry, smaczny i apetyczny z marką ochronną



który można otrzymać w każdym tutejszym handlu.

Z poważaniem **ZARZĄD.**

138

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze:
Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **40 dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci dowieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie. Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILLIAM SCOTT, Wiedeń, I./869, Franz Josefs-Kai 19.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Jak **Za darmo**

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·55, trzy sztuki złr. 4·60, sześć sztuk złr. 8·80. — Srebrny Roskopf o 3-ech kopertach bardzo silnych złr. 5·75. — Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50.

Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie wysyła

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.

Dostawca związku ck. urzędn. państwowych.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie
ul. Szewska l. 2 pierwszy dom od Rynku. 236

Dobrych zdolnych
20 stolarzy budowlanych poszukuje
Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 150



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Harmonika chromatyczna

dwurzędowa, stalowe głosy na dwie oktawy, całkiem nowa tanio **do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela Dział inseratowy „Naprzodu". 133

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki rach. bież.**

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupne lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytenierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa
Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie. 53

Ślusarz zdolny do wyrabiania siatek maszynowych, potrzebny zaraz. — Zgłosić się należy do pracowni artystyczno-ślusarskiej Ferdynanda Lenczewskiego, Tarnów, P. Maryi l. 4.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).